Nr 272 Kraków, Środa dnia 25 Listopada 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły **20** ct.
Sluby, nekrologi, wiersz **40** ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Grudzień:

W Krakowie . **1** zł. **35** . Na prowincji . **1** zł. **70**

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Rozmowa z drem Luegerem.

Temps, urzędowy organ republikański, ogłosił niedawno rozmowę, jaką miał w Wiedniu z przywódcą tamtejszych antysemitów, drem Luegerem, jego współpracownik, niejaki p Lautier, wysłany do austrjackiej stolicy na uroczystość zaślubin księżniczki Orleańskiej. Rozmowa obracała się około antysemityzmu, co do którego współpracownik paryskiego pisma stoi na zupełnie innem, niż dr Lueger stanowisku. Podajemy tu treść owej rozmowy, która zawiera interesujące szczegóły zapatrywań wiedeńskiego przywódcy. Lautier poprzedził sprawozdanie swoje sympatyczną wzmianką o osobie nowoobranego wiceburmistrza miasta Wiednia, podnosząc zwłaszcza jego popularność.

Rozmowa — opowiada p. Lautier — poszła odrazu gładko. Nie traciłem z nim czasu na grze słów i omówieniach. Oto ona:

— Dlaczego pan jesteś antysemitą?

— Jestem nim, ponieważ żydzi zalali wszystko i opanowali nas wszystkich. Przyszli do nas zewsząd: z Galicji, z Węgier, z Rumunji. Nie możemy rozpocząć żadnego przedsiębiorstwa handlowego, nie możemy kupić lada mebla, lada sztuki ubrania lub kawałka mięsa, by nie złożyć żydom poważnego haraczu. Wszystko jest w ich rękach. A kiedy ukończyli swoje dzieło zdobywcze, podnoszą głowy z radością i arogancją. Żyd ma dwie wybitne właściwości: jest chciwy i natrętny. Gdy zaspokoił swoją chciwość, na nasz koszt, wciska się wszędzie i nasuwa się oczom. Przed dwoma laty żaden chrześcijanin nie mógł wejść do kawiarni, restauracji lub teatru, nie mógł pojechać do żadnego z naszych miejsc kąpielowych, bo wszędzie było pełno żydów. Od dwu lat zmieniło się to w każdym razie. Ale naszem dążeniem nie jest odebranie żydom tylko dumy ze zdobyczy; my chcemy odebrać im zdobycz samą.

— Pozwoli pan, że na to nie potrzeba antysemityzmu. Czyż nie wystarczy tu zupełnie wolna walka konkurencyjna, bronią inteligencji i pracy prowadzona?

Dr Lueger przerwał żywo: W walce chrześcijan ze żydami o wyniku stanowi nie inteligencja i praca. Walka jest nierówna = powtarzam Panu — gdyż żydzi mają i n n ą m o r a l n o ś ć, niż my. Mają zawsze pewność, że nas oszukają i że nas ostatecznie pokonają, jeśli się całą siłą nie skupimy.

— Cóż więc pan możesz zrobić?

— Zrazu będziemy dalej prowadzić propagandę, której ogromny sukces możesz pan już obserwować. Pracujemy metodycznie i idziemy naprzód niewstrzymanie. Najprzód zdobyliśmy wiedeńską radę gminną a dziś także Sejm dolno-austrjacki jest nasz; antysemicka większość zajmie w nim miejsce dotychczasowej większości żydowsko-liberalnej. W innych prowincjach czyni antysemityzm ogromne postępy. Pozostaje jeszcze trzecia etapa, albo raczej jest do zdobycia trzecia twierdza: parlament. To dzieło będzie może trudniejsze; będzie ono wymagało więcej cierpliwości i wysiłków; ale będziemy robić, co potrzeba i nie może być żadnej wątpliwości co do powodzenia. Wtedy, gdy władza polityczna będzie przy nas, użyjemy całego szeregu środków, by się wyzwolić z pod żydowskiej przewagi. Przestaniemy płacić żydom haracz. Urządzimy w Wiedniu miejskie gazownie. Uchwalimy — w Sejmie czy w radzie gminnej zakłady ubezpieczenia od ognia, gradu i chorób bydlęcych, by w ten sposób o ile możności oczyścić pole, na które wdarli się żydzi, by nas chrześcijan oplątać i wywłaszczyć. Tymczasem, póki się nie dostaniemy do Banku państwa, założymy bank miejski, który, wolny zupełnie od żydowskich wpływów, będzie wspomagał nasz handel, przemysł i gospodarstwo kredytem i środkami potrzebnemi im do odżycia, nie dając ich wysysać żydom.

— A cóż przytem zrobicie z samymi żydami?

— O to jestem spokojny. Gdy ujrzą, że z nas nie da się już nic wydobyć, pójdą sobie poprostu.

W dalszym ciągu rozmowa zeszła na temat: „dokąd mają iść żydzi“. Dra Luegera nie obchodzi ta kwestja; niech idą dokąd chcą, byle tu nie zostali. Następnie zapytał znowu p. Lautier:

— Wytworzyłeś sobie, panie wiceprezydencie, plan interwencji państwa, kraju i gminy w celu rozstrzygnięcia na korzyść chrześcijan ich walki z żydem. Czy nie ma jednak niebezpieczeństwa, żeby na tej drodze dojść do socjalizmu, albo, mówiąc wyraźniej, do komunizmu?...

Dr Lueger zaprzecza temu. Francuz prowadzi dalej:

— Możesz pan więc wyborcom swoim „narobić smaku“; ukażesz im, że ustawy mają służyć do tego, by wyrównywać różnice społeczne. Czy sądzisz pan, że antysemici po tem zaspokoją się wywłaszczeniem samych żydów? Po konfiskacie kapitału ruchomego przyjdzie kolej na nieruchomości, nienależące już do żydów (?). W ten sposób antysemityzm może się okazać etapą na drodze do kolektywizmu...

Tu przerwał mu dr Lueger:

— Nie! wcale nie! Tego bynajmniej nie sądzę. Zasada własności naszej jest na razie święta! O ile nie idzie o żydów, nie grozi jej też żadne niebezpieczeństwo. Żydzi musieli zaiste przejść zwykłą miarę nadużyć, skoro wpoili w nas tyle nienawiści i wzburzenia. Zresztą nasza partja zaledwie na najskrajniejszych skrzydłach liczy kilku egzaltowanych i namiętnych ludzi, którzy chcą konsekwencje antysemityzmu doprowadzać aż tam, gdzie pan je doprowadziłeś.

— Tak, ale wpływ tych nielicznych może wzróść. Za jutro nie możesz pan ręczyć. Te wyniki leżą jednak w przesłankach, które pan stawiasz.

— Nie, co do tego nie ma obawy. O kierunkach i celach antysemityzmu stanowią tylko najbardziej umiarkowani członkowie partji, a z tych wszyscy posiadają dostateczną powagę, by antysemityzmowi nie dać zejść z jasno mu wytkniętej drogi. Na tej zaś drodze spotyka się on z zupełnem zaufaniem narodu.

Jedna jeszcze kwestja niepokoiła pana Lautier.

— Wiedeńscy liberałowie — mówił on — utrzymują często, że obecny rząd, o celach „konserwatywnych i klerykalnych“, przyjaznem okiem patrzy na sukcesy antysemitów. Co o tem sądzi dr Lueger?

Na to, przy pożegnaniu rzucone pytanie, otrzymał następującą odpowiedź, zaakcentowaną „dumnym i pełnym zadowolenia“ uśmiechem:

— Widzi pan, w gruncie rzeczy rząd jest nasz i idzie z nami. Wie on dobrze, że nasza sprawa jest dobra, wie także z doświadczenia lat ostatnich, że stając przeciw nam trudno cokolwiek osiągnąć. Ale rząd nie może zbyt otwarcie przyznawać się i objawiać swoich najgłębszych uczuć i swoich prawdziwych myśli. Obecne położenie zmusza go do restrykcji; czyż zresztą którykolwiek gabinet może już teraz oświadczyć się jawnie *za* antysemityzmem, nie chcąc popaść w niełaskę potęg finansowych, które są władcami wszystkich rządów? Na razie to jest niemożliwe. Ale my właśnie pracujemy nad stworzeniem wolności — dla rządów i dla ludów!

Tyle podaje sprawozdawca *Tempsa* w artykule, który na jego wiarę podajemy. Nasuwa się zaś jedna tylko uwaga. Oto cała rozmowa nazbyt wiele poruszała kwestyj abstrakcyjnych, a za mało zajmowała się faktyczną stroną tego tak przedewszystkiem praktycznego kierunku, jakim jest antysemityzm. Powstały stąd dygresje, nic nie mówiące i nie prowadzące do niczego. Od o b r o n y praw społeczeństwa przed trawiącą je infekcyjną chorobą społeczną do zachwiania samych tego społeczeństwa podstaw, do zniesienia własności, o którem mówił Lautier, jest równie daleko, jak od stosowania w chorobie środka leczniczego do żywienia się lekarstwem. Antysemityzm pojmujemy przedewszystkiem jako operację i o tyle jest on środkiem raczej zewnętrznym, przedewszystkiem realnym i praktycznym. Trudno zaś go podciągać pod metodę teoryj abstrakcyjnych i nieokreślonych.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń d. 23 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Komisja budżetowa pracuje pędem pary. Jeśli niespodzianie czynność machiny nie natrafi na przeszkody nieprzewidziane, to prawdopodobnie będzie budżet z końcem bieżącego tygodnia gotowiusieńki tak, iż w przyszły poniedziałek, a więc za dni ośm rozpocznie się w Izbie poselskiej rozprawa budżetowa. Czy jednak zmłóci Izba poselska w myśl życzenia rządu stertę budżetową do Świąt Bożego Narodzenia? Na to pytanie podobno sam hr. Badeni nie byłby w tej chwili wstanie dać stanowczej odpowiedzi. Rozprawa budżetowa zacznie się w Izbie już przy samym schyłku miesiąca listopada, a ponieważ ze względu na święta obrady parlamentarne co najdłużej potrwać mogą do 20 grudnia, przeto pozostawałoby na załatwienie budżetu mniej więcej trzy tygodnie. Czas właściwie stanowczo za krótki, gdyż zwyczajnie potrzebują izby na to co najmniej cztery a nawet i pięć tygodni. Raz tylko w całym ciągu okresu parlamentarnego zdarzyło się, iż uprzątnięto się z budżetem istotnie w trzech tygodniach, ale wówczas rząd izby wcale nie naglił, lecz tylko posłowie sami spieszyli się.

Tydzień bieżący wypełniony będzie obradami nad projektem ustawy o podwyższeniu płacy dla urzędników państwowych. Sprawa ta, stojąca na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Izby poselskiej, zawikłała się i sprawia nawet chwilowo pewne naprężenie stosunków parlamentarnych. Rzecz chodzi mianowicie o to, iż komisja zmieniła projekt rządowy, wyznaczając termin, mianowicie 1-go lipca 1897, jako dzień, w którym rzeczona ustawa ma wejść w życie. Rząd sprzeciwia się temu, usiłując przeprowadzenie ustawy uczynić zależnem od podwyższenia podatku od piwa i wódki, utrzymując, iż bez tego powiększenia skarb państwa nie jest wstanie ponieść zwyżki wydatków wynikającej z podwyższenia płacy urzędników. Wczoraj odbyła się konferencja prezesów klubów, w której wzięli także udział przedstawiciele gabinetu. Do porozumienia się atoli nie przyszło. Klub hr. Hohenwarta i Koło polskie zgadzają się na żądanie rządu, jednak lewica obstaje przy terminie 1 lipca 1897 r., t. j. odłączając sprawę od podwyższenia podatku piwnego i wódczanego. Wobec tego rząd nie jest pewnym większości dla swojego żądania. Słychać coś o pośredniczącym wniosku Młodoczechów. Jednak pomoc dla rządu z tej strony musi się wydawać wątpliwą, jeśli ma na uwadze, iż Młodoczesi już ze względu na swoich wyborców nie mogą popierać podwyższenia podatku od piwa.

Z KRAJU.

Jasło d. 21 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Katolicki wiec powiatowy.

Wczoraj odbył się w Jaśle sprawozdawczy wiec katolicki. O godzinie 9-tej zrana odprawione zostało nabożeństwo w kościele farnym na intencję wiecu. O godzinie 11-tej zgromadzili się wiecownicy w pięknie przybranej obszernej sali gimnastycznej. Obrady zagaił przewodniczący komitetu urządzającego wiec, p. Jan Data, poseł na Sejm i wyjaśnił powód, dla którego wiec ten został zwołany. Idzie mianowicie o to, aby katolicy powiatu byli powiadomieni, o czem

mówiono na wiecu katolickim we Lwowie. Poseł Data zaproponował następnie na prezesa wiecu p. Lisowieckiego, właściciela Niegłowic. Zgromadzeni na wybór ten się zgodzili. Pan Lisowiecki, podziękowawszy za zaszczyt, zaproponował na pierwszego swego zastępcę posła Jana Datę, na drugiego ks. kan. Franciszka Matwijkiewicza; na sekretarzy: p. Pilińskiego z Tarnowca i p. Szubę, na co wszyscy jednogłośnie się zgodzili. Przewodniczący ustanowił również kilku tak zwanych „ordnerów", t. j. takich, których zadaniem było utrzymywać porządek. Kiedy już ukonstytuowało się prezydjum wiecowe, udzielił p. przewodniczący głosu ks. kan. Sroczyńskiemu, miejscowemu probo szczowi, który odczytał bardzo piękny list pasterski ks. biskupa przemyskiego. W liście tym, który był odpowiedzią na prośbę komitetu przygotowawczego o błogosławieństwo dla referentów i wiecowników i o mianowanie reprezentanta biskupa, pochwala Arcypasterz myśl zwołania wiecu, życzy powodzenia w pracy i jako zadatek tegoż użycza swego arcypasterskiego błogosławieństwa. Reprezentantem swym mianował ks. biskup właśnie ks. kan. Sroczyńskiego. Listu tego wysłuchali wiecownicy stojąco.

Po odczytaniu listu pasterskiego przystąpiono do porządku dziennego, a przewodniczący udzielił głosu ks. Władysławowi Sarnie, proboszczowi ze Szebień, który referował na temat: „Życie katolickie na wsi". Referent rozwinął bardzo pięknie myśl jakiem to szczęściem jest Wiara św., jak w ogóle dla wszystkich, tak i dla ludu, jak wielkiej zdrady dopuszczają się ci, którzy chcą lud Wiary św. pozbawić i na tle rezolucyj, postawionych na wiecu katolickim lwowskim, rozwijał myśli, jak mają w celu utrwalenia życia katolickiego działać pasterze, jak dwory, jak gromady. W końcu przemówienia zachęcał do zgody i miłości i postawił następujące dwie rezolucje: „Zgromadzeni na wiecu sprawozdawczym w Jaśle katolicy oświadczają: 1) Wiara św. jest ich najdroższym skarbem, który sobie ponad wszystkie inne dobra cenią. 2) Jako prawi katolicy wyrażają cześć i posłuszeństwo Ojcu św. i biskupom i wyrzekają się wszelkiej wspólności z tymi, którzy nauki Ojca św. i ostrzeżeń biskupów nie słuchają i przeciw ich powadze występują". Referatu tego, wygłoszonego z wielkiem przejęciem się, wysłuchali obecni z największą uwagą. Mimo, iż było kilkaset zgromadzonych, panowała uroczysta cisza i dopiero kiedy referent skończył mówić, hucznemi oklaskami wynagrodzono mowcę za jego referat. Rezolucje postawione przyjęto jednomyślnie.

Drugi referował p. Aleksander Truszkowski, profesor gimnazjalny na temat: „O sposobach zachowania mniejszej i średniej własności wiejskiej". Referent poddał pod rozwagę następujące trzy punkty: „1) Jaka ma być najmniejsza ilość morgów posiadłości wiejskiej, którejby według ustawy wydać się mającej, dalej dzielić nie można było; 2) jak należy urządzić komasację, ażeby takową bez kosztów łatwo przeprowadzić można było; 3) jak należy przeprowadzać parcelację, ażeby takowa jak najkorzystniej odbyła się dla kupnujących, a nie bogaciła osoby trzecie, t. j. pośredników parcelacyjnych".

Na temat ten po przemówieniu referenta odbyła się bardzo ożywiona dyskusja, w której głos zabierali obecni wieśniacy i kapłani. Z wieśniaków niektórzy byli przeciwni ustawie, ograniczającej podział gruntów chłopskich z tego punktu, że wskutek ubóstwa wieśniaków, niemających czem wypłacać części spadkowych, byliby niektórzy członkowie rodziny bezpodstawnie pokrzywdzeni. Inni, bacząc na coraz mniejszą liczbę bydląt pociągowych, oświadczali się za ograniczeniem podziałów gruntów chłopskich. Co do komasacji gruntów oświadczyli się za nią, byleby bez kosztów takowa przeprowadzaną być mogła. Co do parcelacji oświadczyli się, że Sejm powinien ustanowić czy to bank, czy to komisję, mającą przeprowadzać wszelkie parcelacje. Bardzo pięknie powiedział ks. Burgilewicz, proboszcz z Nienaszowa, że ubóstwo naszego ludu wiejskiego pochodzi z braku u nas wszelkich fabryk, z braku przemysłu, że gdzie przemysł np. naftowy kwitnie, tam podnosi się w oczach dobrobyt całej okolicy.

Po zamknięciu dyskusji na ten temat udzielił p. przewodniczący głosu p. profesorowi gimn. Lachowskiemu. Ten w bardzo pięknie i starannie wypracowanym referacie, któremuby tylko jedno można było zarzucić, a mianowicie, że był nieco zadługi — mówił: „O życiu katolickiem w mieście". Mówił on jak mają katolicy przeciwdziałać zakusom socjalistów, jak się mają bronić, by ich nie pochłonęli żydzi, jak mają postępować chrześcijańscy kupcy i rzemieślnicy, aby zwyciężyć współzawodnictwo żydowskie, jakieby potrzeba założyć w Jaśle stowarzyszenia celem ochrony wiary między robotnikami i rzemieślnikami w Jaśle. Mowca zarzucał tylko społeczeństwu naszemu, że u nas po największej części wszystko kończy się na dobrych chęciach i rezolucjach, a brak wszelkiego wykonania. Okoliczność, iż referat pana Lachowskiego jakkolwiek był bardzo starannie opracowany, był nieco za długi, sprawiła, iż wiecujący wieśniacy, których te sprawy mniej interesowały, zaczęli się niecierpliwić. Bardzoby było rzeczą pożądaną, aby p. Lachowski odczyt swój powtórzył w towarzystwie rzemieślniczem jasielskiem, bo rzeczywiście szkodaby było, by tyle pracy i obserwacji miejscowych stosunków przeszło bez zwrócenia uwagi tych, do których się to przedewszystkiem odnosi.

Po referacie p. Lachowskiego, któremu obecni oklaskami podziękowali, zabrał głos ks. kanonik Sroczyński i podziękował obecnym za bardzo piękne i wzorowe zachowanie się w czasie obrad, zapewniając, iż o tem on, jako komisarz biskupi doniesie Najprzew. Arcypasterzowi, z czego ks. biskup pewnie bardzo będzie się radował. Po przemówieniu ks. Sroczyńskiego podziękował p. Lisowiecki również zgromadzonym za wzorowe zachowywanie się, poczem wezwał do podniesienia okrzyku na cześć Ojca św. Leona XIII i na cześć cesarza, co wszyscy bezzwłocznie uczynili. Potem prezes pożegnał zgromadzonych, którzy w największym wzorowym porządku rozeszli się, unosząc z wiecu tego bardzo miłe i korzystne wrażenie.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 23 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Przyjazd głów koronowanych. — Jubileusz dra Stremayra. — Lokalne koleje wiedeńskie. — Z klubu cyklistów. — Meteorologja i prorok Falb. — Norweski kompozytor w Wiedniu.

Król Aleksander Serbski przybył do naszej stolicy. Ponieważ wyprosił sobie wszelkie przyjęcie urzędowe, więc na dworcu nie było nikogo z osób wybitniejszych. Towarzyszą mu: minister wojny jenerał Francasowicz, marszałek dworu major Raszicz, pierwszy adjutant pułkownik Solarowicz, drugi adjutant pułkownik Petrowicz, dowódca gwardji przybocznej podpułkownik Konstantynowicz i t. d. Stanął w hotelu Imperial. Natychmiast po przyjeździe złożył wizytę w Burgu, która trwała trzy kwadranse. Tutejsi politycy, pobyt jego wiążą z bardzo ważnemi sprawami, tyczącemi się półwyspu Bałkańskiego. Dzięki hrabiemu Gołuchowskiemu, Austrja w tamtych stronach, zaczyna swoją działalność daleko silniej manifestować i owe małe państewka, mniej już są posłuszne na skinienia z Petersburga i zaczynają się więcej zwracać w stronę Wiednia. Dużo jeszcze wody upłynie, nim wpływ rosyjski zostanie zuiszczony i jeżeli zapuścił tam mocne korzenie, to tylko zawdzięczać należy chwiejnej i niedołężnej polityce hrabiego Kalnoky'ego. Obecnie sytuacja się wiele poprawiła, lecz jeszcze nie w tym stopniu, jakby sobie życzyć należało i o ile wymagają interesy monarchji austrowęgierskiej.

Przybył również w sobotę wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, jeneralny inspektor armji rosyjskiej. Na dworcu północnym oczekiwało go liczne grono dostojników. Wizyta jego podobno nie ma żadnego celu politycznego. Chce on zabawić w Wiedniu i zostanie cały tydzień. Weźmie udział w polowaniu dworskiem w lasach Göding i przez dwa dni będzie gościem panującego księcia Jana Lichtensteina. Towarzyszy mu liczny orszak, złożony z samych oficerów gwardji.

Prezes najwyższego trybunału Stremayr, obchodził przed dwoma dniami 50-letni jubileusz otrzymania stopnia doktora praw, na uniwersytecie w Gracu. Celem złożenia powinszowania, przybyła deputacja profesorów uniwersytetu grackiego, złożona z rektora dra Antoniego Weissa, prodziekana dra Gutzahna, dziekanów: dra Causteina, Klemensiewicza i Bernarda Seufferta. Rektor przemówił w gorących słowach i życzył, aby szanowny jubilat doczekał się djamentowego wesela z Temidą. Następnie przedstawiały się deputacje: rady miejskiej w Gracu, wraz ze swoim burmistrzem, adwokatów i notarjuszy i wreszcie urzędników sądowych. Dla każdego prezes Stremayr był uprzedzający i każdemu serdecznie dziękował.

W stowarzyszeniu inżynierów i budowniczych szef sekcji w ministerstwie kolei państwowych von Bischoff, miał wykład o kolei miejskiej. W nim rozwinął poglądy swoje, a także i swego przełożonego jenerała Guttenberga. Sądzi on jeżeli dotąd koleje przedmiejskie i wiedeńska obwodowa nie są jeszcze zbudowane, to nie jest winą rządu i gminy wiedeńskiej, lecz fatalnego zbiegu okoliczności, a głównie nieukończenia regulacji Dunaju. W każdym razie cała sieć powinna już być gotową w przeciągu dwóch lat. Para będzie zastąpiona elektrycznością, a pociągi powinny się składać najwyżej z siedmiu wagonów, dwóch drugiej klasy i pięciu trzeciej. Przytem byłby zdania, aby tory szły wysoko i jak najmniej opierały się o ziemię, a to ze względu na bezpieczeństwo publiczne. Prelegentowi podziękowano za odczyt gorącemi oklaskami.

W sali Z fji odbył się wczoraj wieczór cyklistów. Zgromadził się nietylko amatorowie jazdy na żelaznych rumakach, lecz i przedstawiciele gimnastyki, fechtunku, sportmani wyścigowi, członkowie towarzystw strzeleckich i t. d. Popisywano się na zwykłych kołowcach i tandemach. Ogólne zaciekawienie wzbudziły cyklistki ubrane w kostjumy hiszpańskie. Po ukończeniu ćwiczeń muzyka zagrała walca i przeszło 200 par puściło się w wir szalony. Tańczono do białego rana. Komitet cyklistów zamierza w czasie zimy urządzić kilka wielkich maskarad i te mają już z góry zapewnione powodzenie.

Tutejsza stacja meteorologiczna zapowiada na dłuższy przeciąg czasu suche powietrze i łagodną temperaturę. Prorok Falb śpiewał nam co innego. Według niego tegoroczna zima miała być nadzwyczaj ostrą, a silne mrozy zaznaczył już w drugiej połowie listopada. Pokazuje się jednak, że jego nieomylność dawno już przebrzmiała. Nawet kalendarz, wydany przez Falba, stracił na popularności i nikt go teraz nie kupuje.

Przybył do Wiednia znany kompozytor norweski Edward Grieg. Zaliczą się on do przyjaciół Nansena i reporterzy tutejszych dzienników, zaczęli się cisnąć do jego drzwi hotelowych. Nie wiele się jednak dowiedzieli. Jednemu z nich powiedział:

— My Norwegowie nie zaliczamy się do ludzi mówiących. Więc i panu nic powiedzieć nie mogę. Co czuję i myślę chowam dla siebie. Idę do mego pokoju i podkładam pod muzykę.

— A Nansen? wszak pan z nim jesteś w najserdeczniejszych stosunkach znajomości?

— Prawda. Jest to wielki człowiek, niezwykłego poświęcenia i hartu duszy. Oddał życie na usługi nauki i porobił odkrycia, mieszczące go w rzędzie pierwszych podróżników.

— Czy pan zamyślasz dać tutaj koncert?

— Przybyłem li tylko w tym celu.

W dalszym ciągu rozgadał się. Zachwycony jest Wiedniem, lecz kuchnia i klimat tutejszy nie służą mu wcale. Wiedenki bardzo mu się podobają i gdyby nie miał żony, kto wie, czyby się tutaj nie zakochał. Ztąd jedzie do Paryża, potem do Irlandji i Anglji.

Jak na Norwega milczącego, wypowiedział dość słów. Że koncert będzie miał pełny i zarobi kilka tysięcy złr. to także jest pewnem. Jest on rzeczywiście wielkim muzykiem, lecz bez reklamy nie wieleby zrobił. Reporterowie sami mu się z nią narzucili i wszystko w porządku. *Swój.*

Paryż d. 20 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wystawa chryzantemów. — Fałszywy obraz Milleta. — Zaburzenia w hali centralnej. — Nieco ze statystyki. — Przyszli kandydaci do Instytutu francuskiego. — Jeszcze o Dreyfusie.

(*K. W.*) Prezydent Faure zwiedził wczoraj wystawę kwiatów w pałacu przemysłowym. Główuie oglądał chryzantemy, cieszące się teraz wielką popularnością. Ogrodnicy paryscy wytworzyli cały szereg odmian tego ulubionego kwiatu i rzeczywiście podziwiać należy ich zapobiegliwość, twórczość i znajomość swojego zawodu. Chryzantem, jak dawniej lilja, a za czasów cesarstwa goździk, jest dziś kwiatem patrjotycznym i surowi republikanie noszą go teraz w dziurce od guzika, na znak przywiązania do obecnej formy rządu. Dość powiedzieć, że w samym Paryżu sprzedaje się go rocznie za pół miljona franków.

Nawet najwięksi znawcy malarstwa mogą się pomylić w rozpoznaniu, czyjego pędzla jest obraz. Przed niedawnym czasem zarząd muzeum Louvru, kupił za 300.000 franków obraz Milleta, przedstawiający kobietę wiejską, karmiącą dziecko. W pierwszej zaraz chwili kilku poważniejszych ekspertów orzekło, że nie był malowany przez Milleta. Wszczęła się polemika i wreszcie przyznano, że Millet nie miał nic wspólnego z tem dziełem. Rezultat był taki, że dziś obraz zniknął z galerji i już się więcej nie pokaże. Pokaźna kwota została wyrzuconą przez okno i nawet nikt nie będzie odpowiadał, bo mylić się jest rzeczą ludzką.

Nie stawiamy barykad, nie bijemy się z wojskiem linjowem, ale urządzamy sobie rewolucje innego rodzaju. W tych dniach powstało wielkie zamięszanie w hali głównej. Jak dotąd wszystkie produkty spożywcze nabywali przekupnie od faktorów i komisjonerów. Skutkiem tego działy się ogromne nadużycia i na tem publiczność najwięcej cierpiała. Rząd wdał się w sprawę i wysadził komisję celem zbadania, dlaczego artykuły niezbędne do życia, ulegają ciągłej fluktuacji na targach i cena ich podnosi się nieustannie. Śledztwo wypadło niekorzystnie dla spekulantów i parlament zatwierdził w dniu 1 czerwca r. b. wniosek ministra handlu co do utworzenia specjalnych agentów, nad którymi mają czuwać organy władzy administracyjnej. Przeszło tysiąc różnych indywiduów trudniących się pośrednictwem, zostało na bruku i ci podnieśli wczoraj taką wrzawę w hali, iż musiała interwenjować policja i przyaresztowała kilkudziesięciu główniejszych agitatorów. Do komisarjatu policji pociągnęły za mężami żony, dzieci, krewni, teściowe itd. Odegrała się scena przypominająca czasy pierwszej rewolucji. Jakaś rezolutna niewiasta wdarła się przemocą do biura policyjnego i głośno zawołała:

— Odbieracie chleb memu mężowi, więc zabierzcie i dzieci, gdyż nie mam ich z czego wyżywić.

Zostawiła dwóch chłopczyków i szybko opuściła siedlisko władzy bezpieczeństwa. Zgromadzeni przed urzędem, dowiedziawszy się o tym czynie, ponieśli ją na rękach i wyprawili gorącą owację. Nic to jednak nie pomoże, bo prawo zostało uchwalone i z dniem 1 stycznia wejdzie w wykonanie.

Paryżanie są narodem nadzwyczaj praktycznym. Ochłodzeni z szału i upojenia po wizycie cara rosyjskiego, zaczęli teraz obliczać co im przyniósł w zysku pobyt przyjaciela i sprzymierzeńca. W jednej

z poprzednich korespondencyj doniosłem o niezwykłych zarobkach, przez te sześć dni, kupców restauratorów, kawiarzy i ogrodników. Obecnie ogłoszono statystykę hotelową. W stolicy znajduje się 300 hoteli pierwszo i drugorzędnych, oprócz tego 13.000 tak zwanych *Chambres garnies*. Wszystkie pokoje w liczbie 420.000 były zajęte i to po cenach znacznie wyższych. Otóż wykazano teraz, że dochód wynosił 22,750.000 franków i właściciele schowali na czysto do kieszeni 12 miljonów. Ładna suma, ale podobny wypadek mógł się tylko przytrafić w Paryżu.

W miesiącu grudniu Instytut francuski przystąpi do wyboru dwóch nowych członków na opróżnione fotele po śmierci Aleksandra Dumasa i Leona Saya. Następcą tego ostatniego będzie bezwarunkowo Albert Vandal. O miejsce zaś po Dumasie, ubiega się kilka znakomitości naukowych. Prawdopodobnie zostanie wybrany Andrzej Theuriet, znany romansopisarz. Namawiano Alfonsa Daudeta, aby postawił swoją kandydaturę. Ten jednakowoż odrzekł, iż czuje się bardzo zadowolonym ze stanowiska prezesa akademji Goncourt'ów i nie myśli się wcale ubiegać o honor zasiadania w gronie „nieśmiertelnych".

Deputowany Castelin zainterpelował w Izbie ministra wojny jenerała Billota, aby raczył objaśnić opinję publiczną, na jakich podstawach został Dreyfus skazany i wiele jest prawdy w kolportowanej pogłosce o jego ucieczce z wyspy Djabelskiej. Zawiązała się obszerna dyskusja, w której zabierali głos: minister wojny, prezes Izby Brisson, prezes gabinetu Méline i kilku deputowanych. Jenerał Billot w słowach stanowczych oświadczył, iż ze względów politycznych nie może dać żadnych wyjaśnień w sprawie procesu. Co zaś do rozsiewanych wieści o ucieczce Dreyfusa, to ręczy śmiało, iż żaden więzień nie jest tak strzeżony, jak on i musiałby być ptakiem, iżby mógł opuścić teraźniejsze miejsce pobytu.

Izba przyklasnęła wywodom ministra wojny i zdaje się, że więcej w tym przybytku ojców narodu, nie posłyszymy wymienionego nazwiska zdrajcy i szpiega Dreyfusa

Testament Burmistrza.

HUMORESKA

Teodora Smolarza.

(Dokończenie).

Już świtało, gdy błysnął mu promyk nadziei, który miał nos zakrzywiony, pejsy, długą jupicę i wielce był podobnym do szynkarza i cyrulika, Jojny Krogulca. Jojna Krogulec od lat cieszył się przyjaźnią burmistrza i dzięki tej przyjaźni za małem wynagrodzeniem był jedynym szynkarzem w Kurniczynku.

Gdy burmistrz rano okrył grzeszne ciało ubraniem, natychmiast pospieszył do mieszkania Jojny Krogulca. Jojna leżał jeszcze w łóżku, lecz gdy mu Kalasanty oznajmił o co się idzie, zaraz z pod pierzyny wyskoczył i włożył na głowę jupicę. Kalasanty dość długo siedział w mieszkaniu Jojny, ale co tam uradzono? jaka zapadła uchwała? nikt nie wie. Gdy burmistrz szedł do domu, był blady, a ku ogólnemu zdziwieniu policjanta, którego na ulicy spotkał, wbrew stałemu swemu zwyczajowi, po głowie nie uderzył. W domu położył się do łóżka, bo czuł się słaby, stękał jak Tytan i kazał przywołać Jojnę Krogulca. Stękanie burmistrza było tak głośne, że liczni mieszkańcy Kurniczynka stanęli przed jego domem i przysłuchiwali się temu koncertowi. Gdy Krogulec wyszedł z mieszkania Kalasantego, oznajmił zgromadzonym, że burmistrz tak ciężko zachorował, że za dni kilka umrzeć musi. Wieść ta lotem błyskawicy rozeszła się po mieście. Stękanie w mieszkaniu burmistrza stawało się coraz donioślejszem. Ku wieczorowi wszyscy zacniejsi obywatele miasta za pośrednictwem Krogulca otrzymali zaproszenie do burmistrza, który przed śmiercią chciał się z nimi pożegnać. Ponieważ Krogulec wszystkich zapewnił, że choroba, która dręczy burmistrza, nie jest zaraźliwą, wszyscy obywatele przybyli.

Burmistrz ciężko sapał, był blady jak kreda, a na ciele miał liczne wrzody wielkości ziarnka tatarczanej kaszy. Przywitał obecnych słabym głosem, a gdy o ile na to krzesła wystarczały, wszyscy usiedli, tak do nich przemówił:

„Wezwałem was, zacni obywatele, aby się wami pożegnać i przeprosić was za wyrządzone wam krzywdy. Wkrótce, jak mi to zaręczył nasz kochany Jojna, dostanę się tam, gdzie nie ma ani rady powiatowej, ani Wydziału krajowego. Za moje złe czyny kara doczesna już mnie spotkać nie może, ale nie chciałbym być również narażony na karę wieczną i to raz dla tego, że kara taka jest straszną, a powtóre że wyrządziwszy wam wiele krzywdy za życia, nie chciałbym kompromitować was po śmierci. Wielce by miastu i wam ubliżyło, gdybym ja jako wasz były burmistrz. jako głowa miasta smażyć się musiał w piekle w siarce, lub smole. Jakże by was kochani bracia tam przyjęto? wyśmianoby was i nie mielibyście żadnego znaczenia. Ja proszę was dla tego, abyście mi przebaczyli krzywdy wam wyrządzone. Z mojej strony zaś chcę testamentem wynagrodzić złe, którego byłem powodem Zapisałem cały mój majątek miastu, a każdy z was otrzyma po mnie wartościową pamiątkę".

To rzekłszy, przestał burmistrz mówić, Krogulec podał mu kieliszek z winem, a obecni wzruszeni słowy burmistrza, siedzieli lub stali z twarzami, na których sztuczna boleść i niekłamana radość walkę staczały.

Kalasanty po wypiciu wina polecił Krogulcowi odczytać testament, z którego treści okazało się, że cały majątek Kalasantego przypada na własność miasta, a wszyscy obecni otrzymują znaczne zapisy.

Po odczytaniu testamentu, obecni rzucili się ku burmistrzowi, całowali go po rękach i nogach, nazywając go ojcem i dobrodziejem i uroczyście przyrzekli, że ku niemu żadnego żalu nie żywią, że wszystko mu przebaczają, i że o to się postarają, by nikt o jego nadużyciach się nie dowiedział. Jojna Krogulec polecił wszystkim wyjść z mieszkania, gdyż obecność tylu ludzi śmierć chorego przyspieszyć może. Gdy wszyscy wyszli, zawiadomił ich Jojna o tem, że przybyć ma nazajutrz komisja dyscyplinarna i polecił, by wszystkiemu tak zaradzili, iżby nadużycia burmistrza na jaw nie wyszły.

Obywatele z Jojną na czele zabrali się do roboty: Jojna pozestawiał rachunki, pisał różne kwity, do aresztów gminnych zamknięto za wynagrodzeniem pieniężnem kilku dziadów, do lamp nalano nafty, a do łóżek w szpitalu położyło się kilku obywateli, którym Kalasanty zapisał dość znaczne legaty. Wkrótce wszystko było uporządkowane i gdy przybył komisarz Wydziału krajowego mógł jedynie stwierdzić, że gospodarka w miescie była i jest jak najlepszą. Liczni obywatele miasta słuchani przez komisarza jedynie słowa pochwały mieli dla burmistrza, a przytem ze łzami w oczach zawiadomili go, że przez bliską śmierć burmistrza poniosą szkodę niepowetowaną. Komisarz udał się do mieszkania burmistrza, wyraził mu swoje ubolewanie że go tak niesłuszny zarzut spotkał, przyrzekł, że postara się o to, by władze przełożone wyraziły burmistrzowi za jego działalność uznanie i z miasta odjechał.

Po odjeździe komisarza wiceburmistrz, który już dla Kalasantego wypracował mowę pogrzebową, chcąc się przekonać, czy nadszedł czas, aby się tej mowy na pamięć zacząć uczyć, udał się do mieszkania burmistrza. Zdaleka już dochodziły go jakieś dziwne tony, podobne do brzęku flaszek i kieliszków, a sądząc, że to już może są przygotowania do stypy pogrzebowej, kroku przyspieszył i wszedł do pokoju burmistrza. Strach co zobaczył! Burmistrz z Krogulcem siedzieli przy stole, pili i jedli. Bladość z twarzy burmistrza, wywołana przez posmarowanie jej kredą i wrzody, które były przylepionemi krupkami kaszy tatarczanej, znikły.

— Jakto? panie burmistrzu? — zawołał — pan nie chcesz umierać? To się, panie tego, nie godzi. Pan nam obiecałeś umrzeć! Cóż będzie z testamentem?

— Zdrów jestem — odpowiedział burmistrz. — Testament spalony! Umierać nie myślę!

— Co to znaczy... nie myślę? — zawołał wiceburmistrz. — My pana zmusimy do tego w drodze sądowej. Pan nas oszukałeś! Zaraz wszystkim opowiem, że pan nie chcesz umierać!

Wiceburmistrz wybiegł zagniewany z mieszkania Kalasantego, zawiadomił wszystkich obywateli, co zaszło i na razie omal wszyscy na dom Kalasantego się nie rzucili. Po namyśle, gdy sami przyszli do przekonania, że zawinili składając fałszywe zeznania przed komisarzem, uspokoili się. Kalasanty z godności burmistrza zrezygnował i z Kurniczynka wyjechał. a tamtejsi obywatele, jeżeli ktoś kogo oszuka, do dnia dzisiejszego mówią: wywiódł go w pole jak Kiełbasiński...

ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (41)

Ale odkładał z dnia na dzień, tak mu rnszyć się z domu było niesporo. Ostatecznie dopiero po liście pana Warzyńskiego zdecydował się wyruszyć.

Pan Warzyński, jako opiekun nieletnich bratanków, których suma obciążała Kościeszówkę, sądząc, że Ożga jest teraz przy pieniądzach. w rzeczonym liście przypominał w formie nader grzecznej, że termin wypłaty już minął, nadmieniając jednak, że gwałtu nie ma, że chętnie poczeka, mając nadzieję, że Krzyś — o ile mu to „kwadruje" — kapitał łącznie z procentami na Nowy Rok zwrócić zechce. Co do kapitału, ten był mu koniecznie potrzebnym, gdyż właśnie chciałby dla Stasia Warzyńskiego, który kończył studja agronomiczne, coś kupić. Ma już nawet majątek upatrzony.

Kiedy indziej byłby się pewnie Ożga struł taką niespodzianką, lecz obecnie było mu prawie wszystko jedno. „Sprzeda las" — oczyści hipotekę.

Że jednakże sprawa sprzedaży lasu, jako wymagająca większej gotówki, musiała się przewlec czas jakiś. wybrał się więc Ożga dla „wymacania" interesu do miasteczka. Miał również za jednym zachodem, czy to zbożem, czy w inny sposób, jak się da, uregulować należność Rajzmana, aby przynajmniej do chwili uskutecznienia tranzakcji leśnej mieć swobodną głowę.

Nie wątpił, że mu to przyjdzie z łatwością.

Tymczasem Rajzman nad podziw okazał się nieprzystępnym, nieuwzględniającym. Zboża początkowo wprost kupić nie chciał, żądając wyłącznie gotówki, tej zaś Ożga nie posiadał; później zmiękł, ale zaofiarował tak śmiesznie niską cenę, że przystać na nią było nie sposób. Przytem zaczął użalać się na niesłowność Ożgi, a nawet dość wyraźnie grozić, że dłużej cierpliwym być nie może.

Krzyś, z natury impetyk, uniósł się gniewem i rzuciwszy wierzycielowi na pożegnanie: „To mię skarż, durniu!", wrócił z niczem do domu w jak najgorszym humorze.

Tem się tylko pocieszał, że zaraz po chrzcinach Dziuchny wyjedzie do Warszawy, gdzie się niechybnie odpowiednich kupców na las znaleść spodziewał.

— Tymczasem — myślał — nic mi nie zrobi! A potem trzeba z tem tałałajstwem raz skończyć.

I odtąd coraz częściej spoglądał w stronę, w której szumiał las, las zbawczy.

VII.

Chrzest Dziuchny miał się odbyć z wielką pompą. Takiem było wyraźne życzenie dziadka.

Prońskí, chociaż jeszcze niekiedy zięcia „złamaniem herbowej tarczy Ożgów" sekował, chociaż o „kądzielce" wyrażał się niby z lekceważeniem, coraz częściej jednak dawał się słyszeć ze zdaniem, „że taka myrdka warta stu chłopaków", ostatecznie zaś na parę dni przed uroczystością rodzinną, wręczając Krzysiowi list zastawny „za wnusię", ucałował go serdecznie, mówiąc:

— Weźże na konto.. a nie żałuj! Trzeba panną w świat wprowadzić od razu... Niech ludzie wiedzą... panie! bo to uroda! uroda! będzie kiedyś chłopców za nos wodzić...

Jakoż Krzyś nie myślał całkiem „żałować", lecz rozesławszy listy z zaproszeniem do wszystkich „kochanych a łaskawych" sąsiadów, postanowił *in gratiam* tak radosnej okazji wyprawić fetę, co się zowie.

Pomijając już inne względy, osobiście uśmiechało mu się to bardzo. Po tylu tygodniach, spędzonych na strapieniach i smutkach, Ożga sam dla siebie łaknął weselszej chwili i nie umiał się oprzeć pokusie, tembardziej, że czuł się niejako zobowiązanym względem teścia.

I chociaż niekiedy przychodziło mu do głowy, że możnaby z posiadanych pieniędzy lepszy bądź co bądź robić użytek, rozgrzewał się łatwo, tłómacząc samemu sobie, że „mniej czy więcej" już go nie zbawi, a „co się należy, to należy".

Nadszedł wreszcie dzień wyznaczony. „Święta Barbara po wodzie" zesłała dzionek mglisty nieco, ale piękny i tak ciepły, że na dobrą sprawę można było bez obawy zaziębienia „córuchny" ceremonji dopełnić w kościele.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkursy. W urzędzie gminnym w Radymnie jest do obsadzenia posada weterynarza miejskiego, który pełni również funkcję miejskiego kasjera. Wymagana kaucja równa się rocznej pensji t. j. 600 złr. Podania do dnia 10 grudnia b. r.

W zakładzie karnym dla mężczyzn w Wiśniczu jest opróżniona posada dozorcy więźniów pierwszej klasy z roczną 300 złr., dodatkiem aktywalnym rocznych 75 złr. mundurem służbowym, dzienną porcją chleba o 840 gramach i umieszczeniem w koszarach lub kwaterunkowem o rocznych 30 złr. do obsadzenia. Podania do 24 grudnia b. r.

Celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich Rada szkolna okręg. w Buczaczu ogłasza konkurs. Podania w 6 cio tygodniowym terminie.

Magistrat m. Trembowli rozpisuje konkurs na posadę inspektora policji miejskiej z płacą rocznych 490 złr. i dodatkiem 40 złr. na umundurowanie. Podania do 6 grudnia b. r.

(Gazeta lwowska nr. 269).

KRONIKA.

Kraków dnia 25 listopada.

Kalendarz kościelny. We środę Katarzyny, panny, męczenniczki; jutro Piotra Aleksandra, biskupa, męczennika i Konrada; pojutrze Walerjana, biskupa, męczennika.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu listopadzie wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], zające, borsuki i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikiego gołębia, dropie, pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta szpiczaki, kury przepiórki i dzikiego gołębia.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu listopadzie wolno łowić bolenia, lepienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 13, zachód przypada o godzinie 3 minut 43, długość dnia 8 godzin minut 30.

Stan powietrza. Dnia 25 listopada o godzinie 7 rano, barometr 761,4, termomer 0°38 C., wilg. 84%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Sekcja I ekonomiczna Rady miejskiej odbyła w dniu 23 b. m. posiedzenie budżetowe, na którem oprócz sumy przeszło 80.000 złr. na wydatki zwyczajne uchwaliła przeszło sto tysięcy złr. na wydatki nadzwyczajne, t. j. na wybudowanie kanałów, nowych dróg i przebrukowanie ulic oraz sprawienie maszyny „spulchniacza“ do podnoszenia szutrów na drogach nowszych. Komisja zaprojektowała budowę i przebudowanie bruków: Placu Bernardyńskiego, ulicy Studenckiej, Starowiślnej, Długiej, Karmelickiej, Podwale i części Rynku głównego.

„Bartoszewicz i żydzi“. Pod tym tytułem filosemicki zazwyczaj *Kraj* petersburski zamieszcza artykuł, omawiający sprawę ostatnich wyborów do Sejmu w Krakowie i roztrząsający stanowisko *Głosu Narodu* z jednej strony, a żydów z drugiej strony do kandydatury Bartoszewicza. Artykuł dochodzi do następującej konkluzji: „Jesteśmy stanowczymi przeciwnikami antysemityzmu, ale nie będziemy się dziwili jego wzrostowi. Pracują bowiem nad nim nietylko pisma antysemickie, ale i żydzi“. *Kraj* przytacza następujący ładny wyjątek z rosyjsko-żydowskiego pisma *Woschod* o stosunkach galicyjskich: „Żydzi działali solidarnie tylko w jednym punkcie, t. j. w Krakowie. Przed wyborami odbyły się zebrania obywateli żydowskich, którzy stawili się w liczbie dotąd niebywałej. Tu roztrząsano kwestję, czy należy żydom solidaryzować się z jedną z panujących w Galicji partyj: polską lub rusińską (?) czy też rozsądniej zebrać siły żydowskie i ześrodkować je na kandydacie żydzie. W latach poprzednich kwestja ta rozstrzygała się zwykle na korzyść narodowości polskiej. W ostatnich jednak czasach, Polacy, organizując katolickie związki rolniczo-gospodarskie i nadto dając im subsydja z prowincjonalnej kasy galicyjskiej, przekonali żydów, że na lojalność Polaków trudno rachować. Dlatego też tym razem postanowiono działać samodzielnie“.

*** Sąd krajowy** wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego dra Franciszka Mussila auskultantem sądowym.

*** Zasuspendowanie werdyktu.** Znana naszym czytelnikom sprawa Michała Ślepickiego, wytoczona z powodu artykułu pomieszczonego w *Naprzodzie* przeciw ks. Stanisławowi Hudybie, zakończyła się wczoraj zasuspendowaniem werdyktu Ławy przysięgłych przez przewodniczącego trybunału radcę Stebelskiego. Ława jednogłośnie prawie uznała winnym Ślepickiego występku z §. 487, 488 i 491, oraz dwunastoma głosami zaprzeczyła pytanie: Czy obwiniony w toku rozprawy dowiódł ks. Hudybie zarzuconych czynów w artykule *Naprzodu*. Wstrzymanie wyroku wywołało sensację między socjalistami. Długotrwałe oklaski były wyrazem uznania.

*** W wieczorku Mickiewiczowskim** „Chóru akademickiego“ przyjęli współudział: pna Zofja Sułkowska wiolinistka i p. Antoni Uruski pianista z Pragi; w części deklamacyjnej pna Irena Pomian i p. Józef Kotarbiński, artyści tut. teatru.

*** W Czytelni kobiet** Poselska 8, w środę d. 25 b. m. o godzinie 6 wieczorem wygłosi odczyt p. Romualda Baudouin de Courtenay p. t. „Jeden z wielu“, przyczynek do historji naszego anarchizmu w XVII wieku.

*** Zarząd krakowskiego** Koła pań Tow. „Szkoły lud.“ zwraca się z prośbą o zwracanie adresowych list p. t. „Hołd A. Asnykowi“, na ręce M. Siedleckiej Kraków, Szpitalna 7.

*** W Czytelni katolickiej polskiej** w ten czwartek 26 b. m. o godzinie 7 wieczorem zagai pogadanką ks. prof. dr Jeż na temat: „Narodowość polska a religja katolicka“.

*** Nowy lokal chrześcijański.** W sobotę dnia 21 b. m. ks. prokurator OO. Dominikanów dopełnił poświęcenia chrześcijańskiego handlu korzennego oraz restauracji p. Adolfa Rudzińskiego przy ulicy Siennej l. 9 vis a vis Małego Rynku w Krakowie. Sklep ten urządzony jest z komfortem i zaopatrzony obficie w wszelki towar korzenny, delikatesy, wódki, wina, rumy, likiery, przekąski oraz posiada pokój do śniadań, objadów i kolacji.

Za socjalistyczne wichrzenie, jak donoszą dzienniki lwowskie, relegowano z Uniwersytetu Jagiellońskiego dwóch studentów, nazwiskiem Ballenda i Matejko.

Do Ameryki z 10-cioma guldenami wybrała się 16-letnia Femma Myśków z Tokarni pow. Sanockiego. Rodzice Myśkównej od roku mieszkają w Ameryce: dziewczyna nie posiadając adresu rodziców, kupiła bilet jazdy do Wiednia i razem z pieniądzmi zgubiła na tutejszym dworcu. Myśkównę odesłała tutejsza władza policyjna razem z jej książeczką służbową do przynależnej gminy.

*** Policja** przyaresztowała w poniedziałek wieczorem Franciszka Niciola, Władysława Łagunę i Wiktora Szczeźniaka. Dwaj pierwsi terminatorzy ślusarscy, razem z innemi wychodząc ze szkoły wieczornej na Smoleńsku wyprawiali istne burdy na Rynku głównym, przyczem rzucali na przechodniów kamieniami i cegłami. Dwóch wymienionych przyaresztował żołnierz policyjny i prowadził do kaźni policyjnej, w trakcie tym przyskoczył Szczeźniak, czeladnik malarski, uderzył policjanta kamieniem w plecy, a potem chciał uwolnić obu terminatorów, czemu jednak przeszkodził inny policjant przybyły z pomocą aresztując zarazem niepowołanego wybawcę.

We wtorek wieczorem przyaresztowano znowu dwóch terminatorów: Piotra Matusika szewca i Władysława Urbanika stolarza, za ekscesy przy powrocie ze szkoły wieczornej na Smoleńsku. Przy jednym z nich znaleziono dwa ostre kamienie. Niesforni chłopcy nawet w szkole kamieniami z procy strzelają do tablicy.

*** W „Sokole“ podgórskim** odbędzie się w niedzielę d. 29 b, m., o godz. 7 wieczorem, ku uczczeniu rocznicy Listopadowej, wieczorek muzykalno-deklamacyjny, z następującym programem: 1) Słowo wstępne; 2) chór; 3) „Trio“ Mendelssohna na fortepian, skrzypce i wiolonczelę; 4) deklamacja; 5) trzy pieśni na mezzo-sopran; 6) solo skrzypcowe z akompaniamentem fortepianu; 7) ustęp z „Kościuszki pod Racławicami“ (odsłona 4-ta „Bartosz Głowacki“). W wieczorku wezmą łaskawy udział pp.: Zofja Sinkiewiczowa, Wł. B., Michał Świerzyński i M. Lenartowicz.

W Warszawie zmarł dnia 22 b. m. po dłuższej chorobie ś. p. Leopold Lewandowski, kompozytor i dyrygent orkiestry teatru Rozmaitości. Kompozycje ś. p. Lewandowskiego cieszyły się i cieszą sympatją szerokich kół towarzyskich, zwłaszcza dziarskie jego mazury („Odczepnego“, „Ostap Bondarczuk“) nie schodzą z repertoaru tańców karnawałowych.

*** Otwarcie nowej linji kolejowej.** Z Tarnopola donoszą: We wtorek odbyło się uroczyste otwarcie nowozbudowanej linji kolejowej z Tarnopola do Kopyczyniec. Na uroczystość przybył tu w poniedziałek wieczorem minister Guttenberg i zajechał do państwa Stanisławów Kosińskich. Pierwszy pociąg z zaproszonymi gośćmi odszedł z Tarnopola o godzinie wpół do 8 rano. Pociągiem próbnym jechało 80 osób, między nimi minister Guttenberg, szef sekcji Wittek, namiestnik książę Sanguszko, zastępca marszałka krajowego Chamiec, wiceprezydent dyrekcji skarbu Korytowski i dyrektor ruchu Kolosvary. Rada zawiadowcza nowej kolei przyjmowała gościnnie zaproszonych na każdej stacji, które przybrane były w festony z zieleni; deputacje włościan i dzieci szkolne witali pociąg na każdej stacji. W Trewbowli powitano pociąg wystrzałami z moździerzy i urządzono bramy trjumfalne. Na dworcu przy muzyce wojskowej zebrało się mnóstwo publiczności, deputacja Rady powiatowej i Rady miejskiej. Prezes Rady powiatowej hr. Jerzy Borkowski powitał ministra dłuższą przemową, w której dziękował za budowę nowej linji i zakończył okrzykiem na cześć cesarza, poczem minister podziękował krótkiem przemówieniem. Z Kopyczyniec powrócono do Tarnopola po godzinie 5 do sali ratuszowej na objad, wydany przez Radę zawiadowczą dla zaproszonych gości. Obowiązki gospodarza spełniał przez całą drogę z wielką serdecznością hr. August Łoś, członek Rady powiatowej.

Zgromadzenie przedwyborcze. Pp. Stanisław Stadnicki i Stefan Zamoyski zwołują zgromadzenie przedwyborcze do Przemyśla z powodu mającego się odbyć wyboru posła z kurji większej własności w Przemyślu. Zgromadzenie odbędzie się w dniu wyboru 22 grudnia w sali Rady powiatowej o godzinie 10 rano.

*** Znaczny pożar** nawiedził w dniu 22 b. m. miasteczko Dunajów w pow. przemyślańskim, niszcząc kilkanaście domostw z budynkami gospodarskiemi. Pastwą pożaru padł też folwark probosccza łać. obrz. i dom miejscowego nauczyciela. Szkoda około 15.000 złr., częściowo ubezpieczona. Przyczyną pożaru nieostrożne obchodzenie się ze światłem.

Z Tarnopola piszą: Z okazji uroczystego otwarcia kolei Tarnopol-Kopyczyńce i licznego zjazdu obywatelstwa okolicznego odbył się w poniedziałek wieczorem wspaniały bal u ordynatów Czarkowskich w Zagrobeli. Obecni byli minister br. Guttenberg, szef sekcji Wittek, namiestnik ks. Sanguszko, wiceprezydent Korytowski, dyrektor Koloswary, oraz reprezentanci dziennikarstwa. Ogółem zaproszonych było przeszło 150 osób. Dzięki serdecznemu przyjęciu gospodarstwa, tańce przeciągnęły się do rana.

Wiec katolicki dla powiatu bialskiego, resp. dwóch dekanatów: bialskiego i oświęcimskiego, trzech obwodów sądowych: Biała, Kęty i Oświęcim, odbędzie się we wtorek d. 1 grudnia b. r., w Oświęcimiu. O godzinie 8 rano odprawi się nabożeństwo w kościele w Oświęcimiu, na którem kazanie wypowie ks. Zadęcki, prob. z Osieka. Wiec sam rozpocznie się o godzinie 10 rano, w lokalach dawniejszych sądu. Na dworcu przyjmować będą przybyłych gości członkowie komitetu lokalnego odznaczeni kokardami. Tak samo będą ustawieni przed kościołem członkowie komitetu udzielali potrzebnych wskazówek i pilnowali porządku. Przemawiać będą na wiecu: poseł na Sejm krajowy Kramarczyk, dwaj posłowie do Rady państwa H. Czecz i ks. Chotkowski, oraz włościanin Sarna i burmistrz z Kęt Zajączek.

Wykradzenie córki Don Carlosa. O romantycznej awanturze księżniczki Elwiry, córki pretendenta do tronu hiszpańskiego, dzienniki francuskie i włoskie szeroko się rozpisują. Wybieramy z nich szczegóły więcej interesujące:

Malarz Filip Folchi, rabuś honoru domu Burbonów, jest najstarszym ze swoich braci. Jeden z nich piastuje wysoki urząd duchowny w Watykanie i spełnia przytem obowiązki zarządcy „świętopietrza“. Dwaj inni zaliczają się również do partji katolickiej i są bardzo poważani na dworze papieskim. Filip Folchi liczy zaledwie 35 lat i uważanym był zawsze jako jeden z najniebezpieczniejszych mężczyzn w Rzymie. Przytem posiada on eleganckie manjery. Od pięciu lat ożeniony jest z Francuzką i ma z nią dwoje dzieci.

Wprowadzony był na dwór księcia Parmy przez swojego przyjaciela księcia del Drago. Wesoły, dowcipny i przytem wykształcony, wkrótce został ulubieńcem całego towarzystwa. Książę Parmy w dowód zaufania powierzył mu nawet odrestaurowanie kilku cennych obrazów starej szkoły włoskiej. Tutaj poznał się z księżniczką Elwirą, przybyłą w odwiedziny do swego wuja. Nie jest ona skończoną pięknością, ale posiada tak nazwaną *beauté du diable*. Liczy lat 25, wzrostu wysokiego i talji, której jej każda kobieta może pozazdrość. Od trzech lat cierpi na anemję i doktorzy nakazali jej radykalną kurację.

Miłość powstała gwałtownie w jej sercu i wcale się z tem nie taiła. Służba zaczęła opowiadać rzeczy niestworzone... Raz, gdy Folchi oświadczył chęć powrotu, miała się mu rzucić do nóg i zalać gorzkiemi łzami. Powiadomiony o wszystkiem Don Carlos, chcąc uniknąć rozgłosu, ofiarował malarzowi przez księcia del Drago 250.000 franków pod warunkiem, żeby opuścił Włochy i przeniósł się do Niemiec lub do Hiszpanji. Folchi odrzucił jednak propozycję z pogardą.

Gdy się żona jego dowiedziała o wszystkiem, przybyła do willi księcia Parmy i księżniczce Elwirze wyprawiła taką scenę zazdrości, ze ta zemdlała i dostała ataku nerwowego. Skutkiem tej awantury Folchi wyjechał do Florencji i listownie zawiadomił swoją ulubioną, iż zrywa z nią wszelkie stosunki. We dwa tygodnie później byli ze sobą znowu na najlepszej stopie.

Tymczasem do willi Regio przybyła księżna Massimo i zaproponowała, że Donnę Elwirę zabierze ze sobą do Rzymu i serdecznie się nią zaopiekuje. Zgodzono się na ten projekt i obiedwie damy wyjechały najbliższym pociągiem. W pałacu Massimo służba otrzymała najsurowszy rozkaz nie przepuszczania żadnego listu do rąk księżniczki. Cóż się jednak nie robi dla złota? Kochankowie porozumiewali się za pomocą pokojówki. Księżna Massimo widząc ciągle nienaturalny stan swojej pupilki i bojąc się ciężkiej odpowiedzialności, zatelegrafowała do Don Carlosa, aby przybył i zabrał córkę. Tenże odpowiedział, iż przyjeżdża natychmiast. Księżniczkę widocznie uprzedzono o przybyciu ojca, gdyż tejże nocy uciekła z pokojówką i w miejscu umówionem zjechała się z Folchim. Zabrała swoje kosztowności wartości 60.000 franków i około 3000 franków gotówki. Przez Genuę udali się obydwoje do Francji i chociaż policja włoska wiedziała o każdym ich kroku, nie przeszkadzała w podróży, bo Don Carlos zabronił wszelkiej interwencji władz bezpieczeństwa, żeby nie rozszerzać skandalu.

Jaki koniec weźmie sprawa, dotąd nie wiadomo. Folchi chce błagać Ojca św. o rozwiązanie swojego małżeństwa i zezwolenie na ślub z Donną Elwirą. Spotkał się jednak z niewzruszonym oporem swojej żony. Na propozycję rozwodu oświadczyła kategorycznie, iż woli raczej śmierć, niż widzieć swego męża należącego do innej kobiety.

W każdym razie skandal to niebywały i od czasu wykradzenia infantki hiszpańskiej przez hr. Gurowskiego, dopiero po raz drugi widzimy w tym wieku podobną awanturę.

Don Carlos zawiadomił papieża o „utracie“ córki w uroczystem piśmie. Książę Massimo, u którego księżniczka Elvira poznała Folchi'ego, miał od zbiegłej pary otrzymać list datowany z Boulogne. Osobliwa także pogłoska obiegała wczoraj, jak donoszą

depesze, z Rzymu. Malarz Folchi wywiedziawszy się dokładnie, że mu nie grozi odpowiedzialność sądowa i że przeciw niemu nikt nie myśli wynosić skargi, miał odwieść księżniczkę do pewnego miasteczka niedaleko Viareggio i nawet wezwać tamże swoją żonę i dzieci. Powszechnie sądzą, że należy w najbliższej przyszłości oczekiwać rozwiązania całej historji.

Księżniczka Elwira ma być dotknięta silnie rozwiniętą gruźlicą, a prof. Bacceli wyraża wielki niepokój co do stanu jej zdrowia. Książę Massimo opowiada o niej, że ma być istotą histeryczną i nieobliczalną. Miewała też podobno częste ataki nerwowe.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała poborcami podatkowymi w IX kl. rangi kontrolorów podat.: Wilhelma Fiedlera, Antoniego Bourdona, Antoniego Konopackiego, Stanisława Chudzickiego, Jana Seitza, Józefa Munka, Erazma Zajączkowskiego, Zygmunta Sieradzkiego, Antoniego Klimczyka i Kazimierza Słomkę;

dalej kontrolorami podatkowymi w X klasie rangi oficjałów podatkowych: Kazimierza Łukowskiego, Karola Bartha, Stanisława Tonrnelle'a, Ferdynanda Cikowskiego, Walerjana Niezabitowskiego, Mikołaja Skolskiego, Emila Pawła 2 im. Kiszelkę, Władysława Daczyńskiego. Hilarego Iwanowicza, Jana Miłosia, Józefa Chrzanowicza, Michała Iwańskiego. Andrzeja Sopickiego, Michała Hnatyszyna, Aleksandra Mamczyna i Doroteusza Bryłycza;

następnie oficjałami podat. w X klasie rangi podat. Andrzeja Sorokowskiego, oraz adjunktów podat.: Aleks. Kolhoffera, Wład. Harascha, Ed. Stepkiewicza, Grzegorza Mycawkę, Alfreda Piechowicza, Jana Zbuszkiewicza, Jakóba Miętusa, Włodzimierza Bilińskiego, Klemensa Hołyńskiego, Jana Kantego Roczaka, Jana Olpińskiego, Zdzisława Zawadzkiego, Andrzeja Hrywnaka, Władysława Podkowińskiego, Henryka Wolańskiego, Kazimierza Karasia, Józefa Schneidra i Konstantego Stetkiewicza;

wreszcie adjunktami podat. w XI. klasie rangi praktykantów podat.: Marcelego Palczyńskiego, Jana Stuckarta Arsenjusza Stetkiewicza, Stanisława Ozimkiewicza, Kazimierza Sokolińskiego, prow. adj. podat. Karola Mazura, prakt. podat: Mieczysława Dżułyńskiego, Stanisława Nowickiego, Stanisława Aksentewicza, Marcina Zawieruchę, Władysława Sliwińskiego, Aleksandra Bałkiewicza, Leona Krynickiego, Józefa Szczepańskiego, Emila Hankiewicza, Szymona Polka, Jana Serafina, Józefa Gawrońskiego, Ludmiła Fiałkiewicza, Włodzimierza Borkowskiego Wojciecha Mierzwę, Michała Pencakowskiego, Stanisława Winklera, Zygmunta Hermanna, Aleksandra Kozakiewicza, Sabina Robaka, Adama Rabiniaka, Michała Köhlera, Bronisława Kwitniewskiego, Jana Miltsovitsa i Salamona Schweizera; tudzież djetarjuszy Jakóba Wodosławskiego i Karola Eberhardta.

Do odebrania. W tutejszej dyrekcji policji złożono następujące przedmioty znalezione: Metrykę i książkę służbową Karoliny Kmiecik, łańcuszek niklowy, weksel na 50 złr., zegarek srebrny z łańcuszkiem metalowym, metrykę urodzenia Alfreda Banasika, portfel z papierami, trzema fotografiami, oraz z metryką Antoniego Motliczki, pelerynkę damską, kalosze gumowe, pugilares próżny, paczkę herbaty zarzutkę męską z legitymacją Stanisława Sikory, wreszcie książeczkę służbową Magdaleny Hórnisiewicz i książeczkę robotniczą Piotra Nowaka.

Teatr, Literatura i Sztuka.

„Wielka fortuna" Neilhac'a.

Urzędnik skarbowy, Piotr Mauras, dzięki wygranemu procesowi, pięknego poranku zostaje bogaczem, właścicielem okrągłych 40 miljonów franków. Szczęście swe dzieli z oddaną ukochaną Marceliną, córką pani Lavanneux, literatki i powieściopisarki. Piotr i Marcelina znajdują się niespodziewanie w sytuacji dla siebie nieznanej. Ze skromnie przybranego pokoiku przechodzą do wspaniałego pałacu, miasto życia szarego, przeplatanego walką o chleb powszedni, spotykają chaos i wir wielkomiejski, ogłuszający i upajający zmysły. Nieprzygotowani, nieoswojeni, poddają się mu bez oporu. Para miljonerów używa uciech światowych z całą banalnością natur słabych i płytkich. On znajduje ujście swych „ideałów" w koniach wyścigowych i miłostkach zakazanych, ona — w toaletach i gwarnem życiu. W karkołomnej, choć różami zasłanej drodze, ronią najdroższy swój skarb: harmonję uczuć. Piotr oczarowany urodą i wdziękiem przyjaciółki Marceliny, pani Żorżety Naraily, gotów dla pozyskania jej wzajemności zrzucić z siebie więzy małżeńskie, łączące go z córką pani Levanneux, gotów na skandal. I kto wie, jakiby obrót rzeczy wzięły, gdyby nie... zimna krew Żorżety. Logika tej pani jest doprawdy imponującą.

— Jakto, chcesz porzucić żonę i mnie kochać — mówi pani Naraily. A czyś się zastanowił nad tem, że twoje zerwanie mnie skompromituje. Niezapominaj, że jestem mężatką.

Przełożywszy te słowa na codzienną gwarę, znaczą one: Mogę cię kochać, ale bez skandalu. Ty dla świata będź mężem „najlepszej mej przyjaciółki", ja zaś będę „nieskazitelną" żoną pana Naraily.

Piotr zostaje sam w swem wspaniałym pałacu: bez żony i bez Żorżety. Pierwsza z dumą opuściła dom mężowski z chwilą, gdy się przekonała o niewierności Piotra, druga przed obawą skandalu zerwała wszelką z nim znajomość.

W tem miejscu tj. z końcem aktu trzeciego, sztuka doskonale mogłaby się zakończyć. Zapewne ci co szukają w komedji szablonowych rozwiązań, byliby może z takiego finału niezadowoleni, całość jednak zyskałaby na prawdzie, a założenie na jędrności. Meilhac snać był innego zdania i dorobił akt czwarty, w którym naturalnie, podług starej recepty, poważnieni małżonkowie, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, padają sobie w objęcia, przyrzekając na nowo „dozgonną" harmonję. Wierzy tym zakięciom idealistka pani Lavanneux i skwapliwie błogosławi dzieci.

Szczęśliwi ci co wierzą!

W oryginale komedja Meilhae'a dwie ma kardynalne wady: leniwość akcji, szablonowość treści, w przekładzie polskim, przybyła trzecia: mdły djalog.

Nowa sztuka autora „Mojej kuzynki" raczej robi wrażenie zręcznej kompilacji niż dzieła oryginalnego. Kto zna utwory Sardou i całej plejady nowozaciężnych, ten łaśno doszuka podobieństwa między „Wielką fortuną" a wieloma komedjami przeszłego i teraźniejszego repertoaru. Z postaci oryginalnym bodaj jedynie jest Saint Irénéé, inni to starzy znajomi w nieco odmiennej postawieni sytuacji.

Wykonanie sztuki Meilhaca na naszej scenie było z gruntu chybione.

Pani Siemaszkowa grała Marcelinę, sztywno i bez wozięku; pan Śliwicki (którego talent wysoko poważam i cenię) tym razem najniewłaściwiej postać młodego miljonera ulepił na modłę „szlachetnego amanta", pani Siennicka była widocznie nie w humorze i djalog przeciągała. P. Kamiński przepysznie ucharakteryzowany, grał inaczej na premjerze, a inaczej za drugim razem. W sobotę był cokolwiek za jaskrawy jak na komedję, wczoraj za poważny. Choć wolę to drugie. P. Roman nic nie zrobił z roli męża pani Naraily, a może to i nie jego wina. Kompletu dopełnili panie Wolska, Koźmian, pp. Sobiesław i Feliksiewicz. *Minos.*

---

* Wobec różnych pogłosek o stanie zdrowia pani Modrzejewskiej, *Kur Pozn.* z najlepszego źródła zapewnia licznych jej przyjaciół, że stan jej zdrowia jest zupełnie dobry. Znajduje się obecnie w San Francisco, gdzie odbywa kuracją masowania lewej ręki, z której już prawie zupełnie ustąpiła ociężałość, powstała po ciężkiej chorobie, jaką przebyła. Wiadomość ta datuje się z dnia 2 b. m.

* Encyklopedję powszechną dla ludu uchwaliła wydać rada wykonawcza „Macierzy Polskiej". Dzieło to zawierać ma objaśnienie wszystkich najpotrzebniejzzych wyrazów. Rzecz ta ma się ukazać już w ciągu przyszłego roku.

Repertuar teatru miejskiego. — Dziś we środę, dnia 25 b. m. „Piękny sen", prolog w 3 obrazach Kazimierza Zalewskiego (po raz trzeci), „Pierwiosnki", obrazek dramatyczny w 1 akcie K. Ujejskiego (po raz drugi), „Wujaszek Alfonsa", komedja w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego (po raz trzeci), zakończy demonstracja „Kinomatografu". We czwartek, 26 b. m., „Pierwsza mucha", komedja w 3 aktach Kryłowa z rosyjskiego (po raz szósty), zakończy demonstracja „Kinematografu". W piątek, 27 b. m., „Popychadło" komedja w 5 aktach a 5 odsłonach Jana Szutkiewicza (po raz dziesiąty), przedstawienie popularne. W sobotę, 28 bm., „Krew nie woda", komedja w 6-cin odsłonach Żegoty Krzywdzica (nowość). W niedzielę, 29 b. m. popołudniu o godzinie 3 „Filareci", obraz dramatyczny w 4 aktach na tle historycznem Adama Staszczyka (przedstawienie popularne). Wieczorem o godzinie 7 „Krew nie woda", komedja w 6-ciu odsłonach Żegoty Krzywdzica (po raz drugi).

HUMOR.

KWIATKI ZIMOWE.

Pięć guldenów to za małe,
Na płaszcz więcej trza —
Mówił biedak i w kieliszek,
Spadła gorzka łza...
Trzy guldeny.. cóż to znaczy?
Ledwie jeden but!
Ach, okropne teraz czasy...
Żydzie, podaj miód!
Choćby kupić jaką czapkę,
Nie, bez centa być?...
Ostatniegoż dam guldena?...
Żydzie, daj mi pić!

Schlag soł treffen, częszkie czasy,
Przykra zima ta! —
Rzekł i schował do kieszeni,
Całych reńskich dwa..
Zmieszaj z wodem arak Salcze,
Bo nie będzie zysk
I chowając znów dwa reńskie,
Gładz al sobie w pysk. .
Nu, co pan tu będzie szedział,
Za darmo się grzać,
Wyjdź pan z porządnego lokal,
Tu nie można spać!

OSTATNIA POCZTA.

═ W Wiedniu bawi obecnie książę Franciszek Lichtenstein, ambasador austrjacki w Petersburgu. Towarzyszył on w podróży do stolicy Austrji, wielkiemu księciu Mikołajowi Mikołajewiczowi. Według *Oester. Corresp*, pobyt tych dwóch wybitnych osobistości, ma na celu, ułożenie programu przyszłych odwiedzin cesarza Franciszka Józefa w Petersburgu.

═ W Monza, pod Medjolanem, ulubionem miejscu pobytu króla Humberta, odbyła się w piątek wielka rada, na którą zaproszeni zostali wszyscy członkowie rodziny sabaudzkiej. Dzienniki włoskie, zaczęły robić różne wnioski. Przebąkiwały nawet o abdykacji dzisiejszego władcy Italji. Tymczasem półurzędowy organ *Italie* stanowczo zaprzeczył wszelkim pogłoskom. Szło tylko o wyznaczenie listy cywilnej następcy tronu księciu Neapolu. Dotąd bowiem, król wszystkie jego wydatki, opędzał z własnej kieszeni.

Wiedeń 24 listopada (w południe). W dziesięciu okręgach wiedeńskich odbyły się zgromadzenia socjalistów, na których przemawiano za zniesieniem stempla dziennikarskiego. Przebieg zgromadzeń był spokojny.

Berlin 24 listopada (w południe). Na poniedziałkowem posiedzeniu parlamentu toczyły się w dalszym ciągu obrady nad nowelą do procedury karnej. Ostatecznie przyjęto uchwały komisji bez istotnych zmian. Dzisiaj nastąpi dalszy ciąg obrad.

Berlin 24 listopada (w południe). Prezesem Koła polskiego w Sejmie pruskim wybrany został Motty, zastępcą prezesa hr. Żółtowski z Czacza, sekretarzami: ks. Wawrzyniak i Szczaniecki. Do komisji parlamentarnej weszli: Motty, ks. Jażdżewski, Szuman, jako zastępcy zaś: Czarliński i ks. Neubauer; do konwentu seniorów: Motty; do komisji budżetowej ks. Jażdżewski, szkolnej ks. Wawrzyniak, petycyjnej Mizerski, rugów Dziorobek.

Hamburg 23 listopada (w południe). *Hamburger Nachrichten*, komentując oświadczenia ministra Hanotaux w parlamencie francuskim, twierdzą, że pan Hanotaux nie mógł udzielić Izbie żadnych bliższych wyjaśnień co do układu z Rosją, nie przez jakieś zobowiązania utrzymania tajemnicy, ale jedynie dla braku wszelkiego realnego traktatu. Wyrażenie „wyższe interesy" jest prostą frazeologją.

Paryż 24 listopada (w południe). *Evénement* donosi z Brukseli: Pod tytułem *„Union monarchiste"* utworzył się związek międzynarodowy dla obrony idei monarchicznej w Europie. Zdaje się, że pod tą firmą ukrywają się plany orleańskie.

Petersburg 24 listopada (w południe). Rada ministrów udzieliła kilku przedsiębiorcom koncesji na wydawanie dzienników. Między tymi będą także gazety czysto liberalne. Udzielona koncesja uwalnia redaktorów od prewentywnej cenzury. Zachowanie się rządu w tej sprawie obudziło żywe zajęcie i jest powszechnie nader życzliwie komentowane.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 25 listopada (rano). Król serbski odjechał dziś rano o godzinie 7 do Rzymu. — W orszaku króla znajduje się włoski *chargé d'affaires* w Belgradzie i akredytowany w Belgradzie włoski *attaché* wojskowy. — Na dworcze wiedeński przybyli oficerowie, przydzieleni do służby honorowej, poseł serbski Simicz z personalem poselstwa i personal ambasady włoskiej. Król rozmawiał z każdym na pożegnanie i podziękował bardzo serdecznie oficerom, przydzielonym do swej służby honorowej.

Wiedeń 25 listopada (rano). Ministerstwo wojny zatwierdziło budowę dwóch koszar landwery w Łobinie pod Krakowem kosztem 440.000 złr. Budowę będzie prowadził przedsiębiorca Rothhirsch. (!?)

Wrocław 25 listopada (rano), *Schlesische Ztg.* donosi z Pless, że zamordowano i zrabowano tam wczoraj wieczorem bankiera W. Cohna w jego własnym biurze. Policja przyaresztowała trzy osoby i zrewidowała w nocy kilka domów.

Berlin 25 listopada (rano). Pułkownik Liebert wyjeżdża dziś do Chin, jako nadzwyczajny poseł Wilhelma II, aby wręczyć cesarzowi chińskiemu order czarnego orła. Krążą pogłoski, że Liebert ma się podjąć reorganizacji armji chińskiej.

Barcelona 25 listopada (rano). Rządowi komisarze przy sądzie wojennym w procesie przeciw anarchistom zażądali kary śmierci dla 28 oskarżonych, zaś kary robót przymusowych dla 59.

Medjolan 25 listopada (rano). Papież przyjął na osobnej audjencji księcia Massimo w sprawie, o ile się o porwanie księżniczki Elwiry. Nancjusz papieski w Paryżu otrzymał polecenie wezwania niektórych członków arystokracji francuskiej, aby skłonili księżniczkę, w razie gdyby przybyła do Paryża, do opuszczenia Folchi'ego i zamknięcia się w klasztorze.

Madryt 25 listopada (rano). Oficjalne depesze z Manili donoszą o klęskach powstańców pod Santa Cruz, Laguną i Bataan. Wojska hiszpańskie zajęły po upornej walce miasto Pasanian. Przyszło do ataku na bagnety.

Londyn 25 listopada (rano). Wieczorne dzienniki donoszą, że Jameson zostanie prawdopodobnie wkrótce wypuszczony z więzienia ze względu na stan swego zdrowia. — Niejaki Hess, mieszkający tu właściciel w Johannesburgu wychodzącej gazety *Critic*, otrzymał telegraficzne doniesienie, że cały personal redakcji *Critic* został aresztowany na mocy nowej ustawy prasowej. Uwolniono jednakże wszystkich, ponieważ prokurator nie zdołał im udowodnić winy.

Ateny 25 listopada (rano). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby greckiej prezes ministrów, Delyannis zakończył mowę swoją o budżecie wymownem oświadczeniem sympatji greckich dla Krety. Rząd działał w porozumieniu z królem i szedł za radami wielkich mocarstw. Mowca zna dążenia Kreteńczyków; są one słuszne a choć dotychczas nie osiągnęły pożądanych rezultatów, to jednak urzeczywistnienie ich samo przez się narzucić się musi. Mowa zrobiła głębokie wrażenie.

Nowy Jork 25 listopada (rano). Prezydent komitetu dla spraw zagranicznych w Izbie reprezentantów, Hitt oświadczył, że kongres przyjmie niezwłocznie rezolucję, domagającą się uznania powstańców kubańskich za stronę wojującą. Senator Lindsay, który poprzednio popierał Clevelanda, oświadczył się za rezolucją.

Wiedeń 24 listopada. — (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 365·87 Anglobank 154·00; Länderbank 246·—; Staatsbahn 352·87; Lombardy 96·2; Renta majowa 101·25; Renta koronowa węgierska 99·15; Alpiny 84·30; Tureckie 50·30

RADA PAŃSTWA.

(Telegram własny Głosu Narodu).

Wiedeń 25 listopada (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej wpłynęło między innemi sprawozdanie komisji prawniczej o przedłożeniu rządowem w sprawie Morskiego Oka.

Dep. Menger, Waibel i towarzysze interpelowali prezesa ministrów w sprawie przemówienia starosty hr. Schaffgotscha w Feldkirch, w którem wskazał on jako pożądane i potrzebne daleko idące zmiany ustaw szkolnych i zasadniczych ustaw państwa. Starosta miał oświadczyć, że rząd nie stoi na stanowisku nieprzychylnem tym prądom i że nie zachodzą żadne już okoliczności, któreby przeszkadzały wprowadzeniu w życie tych celów. W ten sposób urzędnik podległy ministerstwu spraw wewnętrznych stanął wobec ustaw zasadniczych państwa i ustaw szkolnych, na stanowisku stanowczo przeciwnem temu, jakie ministerstwo kilkakrotnie, a ostatnim razem w komisji budżetowej względem tych ustaw zajęło. Takie postępowanie musi w wysokim stopniu szkodliwie i bałamucąco działać na opinję publiczną. — Interpelanci zapytują więc prezesa ministrów, jakich środków zamierza on użyć na wypadek potwierdzenia się tej wiadomości, aby takie zajścia, bałamucące publiczną opinję, a niedopuszczalne w żadnem państwie, nadal się nie powtarzały.

Dep. Pergelt i towarzysze przedkładają wniosek nagły, wzywający rząd, aby kategorycznie oświadczył, czy pochwala przemowę starosty z Feldkirch Schaffgotscha, zwróconą do stowarzyszenia katolickich nauczycieli, a zawierającą ciężką obrazę niekatolickich współobywateli i sprzeciwiającą się w zupełności duchowi obowiązujących ustaw, oraz jak tę przemowę usprawiedliwi. W przeciwnym razie winien rząd oświadczyć, jakich środków zamyśla użyć przeciw takiemu zachowaniu się pod władnego sobie urzędnika administracyjnego.

(Cały ten gwałt żydowski wywołany został bardzo sympatyczną mową starosty w Feldkirch, hr. Schaffgotscha, wypowiedzianą na inauguracyjnem posiedzeniu nowego towarzystwa nauczycieli katolickich w Vorarlbergu. Mowca zaznaczył swoją pełną sympatję dla celów nowego stowarzyszenia i zakończył zapewnieniem, że byłoby nietylko zaparciem się wpojonych mu zasad, lecz także odstąpieniem od jego tradycyj rodzinnych, gdyby miał nie solidaryzować się w zupełności z członkami zgromadzenia. Jako ilustrację tych wynurzeń opowiedział hr. Szaffgotsch szereg zdarzeń wykazujących szczerze katolicką działalność swej rodziny. (*Przyp. Red.*).

Izba przystąpiła z porządku dziennego do dyskusji nad projektami o podwyższeniu płac urzędniczych.

Dep. baron Dipauli przemawia przeciw projektowi, wiedząc, iż naraża się na zarzut, że jest wrogiem urzędników. Mowca jest nietylko przyjacielem urzędników, lecz także przyjacielem wszystkich opodatkowanych, którzy wobec ciągłego wzrostu budżetu muszą być przejęci strachem. Nasze prawodawstwo przeniknięte jest ogromnym prądem podwyższania wydatków. Wieczne podwyższanie podatków pozbawiło parlament i parlamentaryzm sympatji w szerokich kołach ludności. Lud mówi: „Nie byłoby szkody, gdyby cały parlament odesłano do domu". Chwila obrana na tę dyskusję bezpośrednio przed wyborami mimowoli budzi uczucie, że mamy tu do czynienia z rodzajem *steeple chase* pomiędzy parlamentem a rządem w celu zdobycia łaski urzędników przy nowych wyborach. Rząd złą uczynił urzędnikom przysługę, wnosząc projekt, a nie zapewniając pokrycia. To istniejące na papierze a nie dające się zrealizować podwyższenie pensyj, wzbudziło w urzędnikach niezdrowe nadzieje; rodziny urzędnicze pewnie na rachunek tych nadziei robią długi. Związanie pensyj urzędniczych z ewentualnym podatkiem od piwa i wódki, przypomina iście turecki system podatkowania. Postępowanie rządu jest świadomem czy nieświadomem łudzeniem urzędników.

Kto będzie głosował za projektem, niechaj pamięta, że musi także głosować za podatkiem od piwa i wódki, ponieważ nie godziłoby się uchwalać projekt, a nie uchwalać pokrycia. Mowca stawia wniosek następującej rezolucji: „Wzywa się rząd, aby jak najszybciej przedstawił nowy projekt o regulacji pensyj urzędniczych z uwzględnieniem co najwyżej czterech najniższych klas rangi i to w nieco mniejszych rozmiarach, ale za to przy równoczesnem pewnem pokryciu wydatków, przez co jedynie, to co się urzędnikom ofiaruje, da się także istotnie natychmiast zrealizować, iż do tej chwili wszelkie obrady nad obecnemi projektami mają być odroczone". Wniosek komisji jest wekslem, o którym wiadomo tylko, że będzie w nieskończoną ilość razy prolongowany, ale który zarówno brak akceptu rządu, jak i akceptu przyszłego parlamentu. (Oklaski huczne na prawicy).

Dep. Promber oświadcza się przeciwko wnioskom barona Dipaulego. Parlament powinien uczynić to, do czego ma obowiązek. Nie uchodzi mówić, że państwu niewolno nikomu pomagać, ponieważ nie może wszystkim pomódz. Ten, kto będzie głosował za projektem, nie jest bynajmniej zmuszony głosować za podatkiem od piwa i wódki. W należeniu i w pewnem oczekiwaniu, że urzędnicy od 1 lipca 1897 roku otrzymają wyższe pensje, mowca głosuje za projektem.

Dep. Schlesinger ubolewa nad sztucznem uwikłaniem sprawy polepszenia bytu urzędników z kwestją ugody z Węgrami. Mowca stawia wniosek, wzywający do wyszukania sposobów obfitszego opodatkowania ludzi bogatych, a tymczasem do obracania nadwyżek kasowych na opędzenie kosztów wydanych płac urzędniczych od dnia 1 lipca przyszłego roku.

Minister skarbu Biliński zwraca się przeciwko Dipaulemu i wyprowadza z jego słów wniosek, iż wszystkie klasy ludności powinnyby otrzymywać pensje od rządu. To byłby dopiero prawdziwy socjalizm! Minister opowiada, co rząd uczynił dla przemysłu i rolnictwa i sprzeciwia się wysuwaniu jednej klasy ludności przeciwko drugiej. Minister zapewnia Dipauliego, że wśród urzędników nie tylko w czterech niższych klasach raagi, lecz także w daleko wyższych panuje często nędza. Rząd projektuje tylko to, co jest niezbędnie potrzebne. Minister wyjaśnia wniosek projektów z ugodą. Podatki od wina i wódki są już w Węgrzech bardzo znaczne, tylko w formie dla Węgrów niewygodnej, której się obecnie pozbędą. Minister protestuje przeciwko łączeniu pensyj urzędniczych ze sprawą zniżenia należytości od przeniesienia małej nieruchomej własności. Rząd potrzebuje 12 miljonów, nie może się pozbawiać $2\frac{1}{2}$ miljona. Minister protestuje także przeciwko związaniu projektów z nadwyżkami budżetowemi. Pierwszym obowiązkiem państwa jest płacić długi. Według wniosku komisji, jeśli do dnia 1 lipca nie znajdzie się pokrycia na projekt, ustawa nie dojdzie do skutku, czyli, jeśli do lipca ugoda z Węgrami nie zostanie zawarta, urzędnicy nie będą mieli wcale podwyższonych pensyj. Minister prosi o uchwalenie projektów według wniosku rządu a nie komisji.

Odpowiadając na powyższe interpelacje hr. Badeni oświadczył, iż dotąd nie posiada żadnej urzędowej wiadomości, czy starosta z Feldkirch z powodu zebrania katolickiego związku nauczycieli dla Vorarlbergu, rzeczywiście miał taką mowę, jak twierdzą interpelanci na podstawie sprawozdań dziennikarskich. Gdyby jednak przytoczone fakta były prawdziwe, nie waha się minister oświadczyć, iż urzędowego zachowania się starosty na wspomnianem zgromadzeniu nietylko nie mógłby pochwalić, lecz przeciwnie musiałby je stanowczo zganić. (Żydzi biją entu jastyczne oklaski). Pominąwszy już to, iż wspomniany urzędnik w danym wypadku nie był upoważniony, a przeto nie był uprawniony wygłaszać na zgromadzeniu podobnej przemowy, trzyma się rząd bezwarunkowo zasady, iż polityczni urzędnicy zostają w służbie ogółu, a w wypełnieniu swoich służbowych obowiązków, nietylko winni unikać stanowiska stronniczego, ale winni postępować jedynie w duchu ustawy i otrzymanych wskazówek. W myśl tych zapatrywań, minister poczynił co do tego wypadku potrzebne zarządzenia już wczoraj i nie omieszka władzom krajowym przesłać odpowiednich instrukcyj, aby zapobiedz powtórzeniu się podobnych wypadków. (Wśród liberalno-żydowskiej partji powstaje nieopisany entuzjazm).

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 24 listopada.

W handlu zbożowym na targach zagranicznych zapanowało z końcem zeszłego tygodnia uspokojenie o wiele spokojniejsze i ceny doznały nawet małej zniżki. Bez względu na to, na dzisiejszym targu na Kleparzu sprzedający nietylko nie obniżyli, ale raczej podnieśli swoje żądania, przez to jednak odstręczyli kupujących, tak że prawie żadne obroty nie zdołały przyjść do skutku. Pojedyncze mniejsze partje pszenicy, jakie znalazły nabywców, płacono po cenach zeszłotygodniowych, żyto około 10 ct. droż ej.

Płacono pszenicę: białą 8·15 do 8·50; czerwoną 8·15 do 8·50 złr.; żółtą 8·15 do 8·50 złr.; żyto 6·80 do 7·15 złr.; jęczmień browarny 6·20 do 7·— złr.; na paszę 5·50 do 5·80 złr.; owies 5·80 do 6.30 złr.; rzepak —·— do 12·— złr., konicz czerwony —·— do —·— złr.; biały 0·— do 0·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Prądnik d. 21 listopada.

Ruch targowy z dnia 20— listopada br.: Przypędzono 695 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do — złr., chude — do — złr. Mięsne 34 do 3 ct. Tuczne 36 do 38 ct. za kilogram żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 683 sztuk.

Dyrekcja targu

Odpowiedzi Redakcji.

Panu F. G., który nam nadesłał sprawozdanie z wieczorku w Gimnazjum św. Jacka prosimy, aby się zechciał osobiście zobaczyć z redaktorem naszego dziennika.

Przyjechali do Krakowa.

Grand hotel. M. z Wiatrowic Wiktor ze Lwowa, C. Bzowski i W. Walewski z Król. Pols., W Jankowski z Kowna, R. Palme z Żyrardowa, Wł. Leppert z Warszawy, B. Carvalho z Lizbony, Fr. hr. Orsich de Slavetic z Łańcuta.

Hotel Saski. Z. Jędrzejowicz z Łęk górnych, A. Bocheński z Tuszowa, A. Palfy z Wiednia, M. Rieger z Grzejowic, W. Heilmann z Galicji, A. Ż. Skarszewski z Przyszowa, J. Trzeciński z Galicji.

Hotel pod Różą. Ks. J. Wysmański z Barczyc, dr F. Sędzielawski z Sędziszowa, B. Zaiczak z Gawłówek, R. Thiel z Passau, R. Franziak ze Lwowa, A. de Gags z Peruwji, Ameryka, A. Ulenęcki z Doluszy.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 33 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 6 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy): godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny
Z Wieliczki: godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 listopada — 2 godz. 31 minut po poł.

	złr. c.		złr. c.
Renta austr. papier opod.	101 25	Losy tureckie	49 50
Renta austr. srebrna	101 25	Anglobank	154 00
Renta austr. 4% złota	122 (5	Union	290 00
Renta austr. 4% koronowa	101 00	Bankverein	255 50
4% „ „ złota	122 15	Akcje Länderbank	247 00
4% Renta węg. kor.	99 15	„ „ lwowsko-czerniow.	286 00
Akcje banku au.-w.	940 00	„ „ połudn.	95 00
„ kredytowe	364 10	Elbenthal	270 50
Londyn vista	119 85	Nordbahn	337··
Marki	58 77½	Staatsbahn	350 00
Napoleony	9 53	Alpin	83 60
Włoskie banknoty	45 15	Akcje tytoniowe	150 5
Dukaty	5 ·8	Ruble	127 75
Losy prem. węg.	152 0·		

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 24 listopada.

Banknoty austr.	170 10	4% Listy likw. pol.	— 00
Krótki Wiedeń	169 75	Renta włoska	8) 90
Banknoty ros.	217 15	Akcje austr. kred.	228 75
Listy zast. pols.	216 30	Ultimo ruble	217 50

Usposobienie giełdy słabe.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Na Gwiazdkę
Dla Prenumeratorów
„Głosu Narodu“
wyjątkowa cena
za 3 złr. 50 centów

		tomów
Rogosz Józef,	„Nad Jeziorem“	2
	„Motory Życia“	2
	„Wspomienia z roku 1870“	1
Z francuskiego	„Dziwne koleje“ (Madame Sans Gene)	1
Werner,	„Swobodny lot“	2

Z powodu, że te dzieła nie przeszły przez cenzurę w Warszawie, oddajemy je dla nieabonujących „Głosu Narodu“ też za połowę ceny księgarskiej to jest
za 5 złr.
Cena księgarska 10 złr. w. a.

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 cnt. na opłacenie poczty.

A. BERNACKI

krawiec w Krakowie przy ul. Sławkowskiej L. 6
(vis-a-vis Hotelu Saskiego), 2615 6 10

poleca na sezon jesienny i zimowy: Materje angielskie, francuskie i krajowe w wielkim wyborze, dla PP. WW. Duchowieństwa znaczny zapas peruwien nów, doskinów i t. d.

Wszelkie zamówienia wykonuję najdokładniej według najświeższych żurnali na czas oznaczony po cenach bardzo umiarkowanych.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

wyszło już **szóste** wydanie dziełka

O. Bernarda Łubieńskiego, Redemptorysty, pod tytułem:

Nowenna najskuteczniejsza

do Najświętszej Marji Panny Nieustającej Pomocy.

Wydanie to; **powiększone** Mszą świętą, Litanją i Hymnem do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, wyszło w dwóch edycjach: a) na papierze białym z obrazkiem drzeworytowym, pięknie kartonowana w cenie **25 centów**; b) z obwódkami różowemi, **z prześlicznem a bardzo wiernem wyobrażeniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, w kolorach,** w oprawie bardzo eleganckiej, w płótno angielskie (różne kolory) z wyciskami złoconemi, brzegi złote, w cenie **50 centów**; z przesyłką **o 5 ct. więcej.** 2759

12.000 Złr.

do umieszczenia na drugą hipotekę realności w Krakowie. Adres w Administracji „Głosu Narodu“. 2916 1 3

Apteka w Rudniku

poszukuje 2892

U C Z N I A

z ukończoną VI kl. gimn.

Publiczne Oświadczenie!

Podpisany **Zakład dla malarstwa portretowego,** ażeby uniknąć oddalania swych znakomitych artystycznie uzdolnionych pracowników i tylko módz im dać zatrudnienie, postanowił zrzec się **ale tylko na krótki czas, t. j. aż do odwołania** wszelkich zysków i korzyści.

Dostarczamy więc:

tylko za złr. 7·50 w. a.

t. j. za połowę zaledwie wartości kosztów wykonania

Portret naturalnej wielkości

(POPIERSIE)

w pysznych, eleganckich czarno-złotych ramach barokowych

którego rzeczywista wartość **najmniej 40 złr. przedstawia.**

Kto zatem pragnie, czy to swój, czy portret żony, swych dzieci, rodziców, rodzeństwa, albo innych drogich **nawet dawno zmarłych krewnych lub przyjaciół** posiadać, niechaj, nam prześle tylko fotografję, **mniejsza w jakiej postawie,** a otrzyma w 14 dniach. Portret, z pewnością będzie w najwyższym stopniu ucieszony i zadowolony.

Skrzynka na przesyłkę portretu po cenie kosztu.

Zamówienia z załączeniem fotografji, — którą się zwraca bez uszkodzenia — przyjmuje się **tylko do odwołania** po cenie powyższej za zaliczką lub nadesłaniem z góry należytości.

Porträt-Kunst-Anstalt „KOSMOS“
Wien, Mariahilferstrasse 116.

Ręczy się za znakomite, sumienne wykonanie i naturalne podobieństwo.

Niezliczone uznania i podziękowania stoją otworem dla każdego do przejrzenia. 2530 8 12

J. ZAPLATALSKI

Kraków, Rynek linja **A — B,** poleca na sezon obecny

Wielki skład kaloszy rosyjskich i amerykańskich.

Ceny jaknajniższe. 2638 17 0



Aby uniknąć wszelkich podrabiań, wprowadzam odtąd zaregestrowaną powyższą markę ochronną.

Jedynie prawdziwy

angielski Balsam

(Tinctura balsamica), **aptekarza**

A. Thierry, Pregrada

około Rohitsch-Sauerbrunn.

Przez urząd sanitarny zbadany i polecony.

Najstarszy, wypróbowany, najrzetelniejszy i najtańszy domowy ludowy środek łagodzący kaszel, uspakajający wewnętrzne i zewnętrzne boleści, łagodnie przeczyszczający zewnętrznie używany przeciw bólowi zębów, odmrożeniom, oparzeniom itp. Prawdziwy i niefałszowany jest balsam ten tylko we flaszkach zamkniętych srebrnemi kapslami, na których jest wyciśnięta moja firma **Adolf Thierry, Apotheke „zum Schutzengel“** in **Pregrada,** i które mają zielone etykiety z powyższą marką ochronną. **Proszę zwracać uwagę zawsze na markę ochronną!** Fałszerzy i naśladowców mojego jedynie prawdziwego balsamu, będę na mocy ustawy prawnej o markach ochronnych, sądownie ścigał, zarówno jak i sprzedających falsyfikaty. Świadectwo rzeczoznawców wysokiego k. rządu krajowego (l. 5782 B, 6108) opiewa według analitycznego rozbioru, że mój preperat nie zawiera żadnych zakazanych ani szkodliwych zdrowiu składników. Jeżeli gdzie niema składu mojego balsamu, proszą zamawiać wprost pod adresem: **An die Schutzengel Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — Przesyłka opłacona 12 małych lub 6 dużych flaszek do każdej stacji w państwie Austro-Węgierskiem kosztuje 4 korony, do Bośni i Hercogowiny 12 flaszek małych lub 6 dużych kosztuje 4 korony 60 hellerow. Mniej jak 12 małych lub 6 dużych flaszek nie przesela się. Przesyłka tylko za nadesłaniem należytości z góry lub za zaliczką. 1927 18 20

Adolf Thierry, Aptekarz
w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Rękawiczki damskie

z najlepszej skórki glacé i znakomitego kroju *„Victoria“* spacerowe, wizytowe i balowe, oraz angielskie t. zw. **Nappa-Kiwa i Lady** na składzie utrzymuje i poleca

Marja Prauss

7 20 Sukiennice Nr. 16 2722

(Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotnie).

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto znieslenia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. *b)* Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. *c)* Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i przy dają je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. *d)* Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. *e)* Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. *f)* Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. *g)* Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. *h)* W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

Zakład stolarski ANTONIEGO PROKOPOWICZA

Z WARSZAWY

w Krakowie ul. św. Tomasza 27

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 571 15 10

RESTAURACJA

pod „Lipą“

Pawła Michny

Kraków ul. Szewska.

Wydaje śniadania objady i kolacje. Potrawy zdrowe, pożywne i na świeżem maśle Objady w Abonamencie od fl. 7·50 miesięcznie. Piwo z browaru Br. Johnów mała szklanka 4, duża 8 ct. Przyjmuje wszelkie obstalunki na większe zebrania. Osobny gabinet. Zakład otwarty do 1-szej po północy.
3—0 2862

Na sezon zimowy wybór w towarach niebywały!

Pierwszy najtańszy Handel rozmaitości

pod firmą:

W. KŁOSIŃSKI

Kraków, Florjańska 17,

poleca po cenach nadzwyczajnie niskich: 2879 3 8

Barchany kolorowe najnowsze wzory,
Barchany białe pikowe sznurkowe i atłasowe,
Szirtingi szyfony i kretony w różnych gatunkach,
Bielizna trykotowa męska i damska,
Pończochy, skarpetki, kamasze, rękawiczki,
Szale włóczkowe, sznelkowe i jodwabne,
Chustki derowe, włóczkowe i trykotowe,
Chustki jedwabne na szyję,
Chusteczki do nosa,
Mufki i czapki barankowe i futrzano,
Buciki ze suknem damskie, męskie i dziecinne,
Pantofle, papucie w różnych gatunk.,
Koszule męskie, kołnierzyki,
Krawaty,
Fartuszki i halki w wielkim wyborze,
Dywany, dywaniki, portjery, firanki,
Kapy na łóżka, serwety i obrusy,
Koce i derki, Chodniki szpagat. i cerat.
Kalosze oryginalne rosyjskie we wszelkich fasonach.

Handel zaopatrzony jest w powyżej wymieniony towar od najtańszych gatunków do najlepszych. — Ceny są tak niskie, że nie mam konkurencji.

Polecając łaskawym względom moj handel, proszę pamiętać przy zakupnie o firmie:

W. Kłosiński, ul. Florjańska Nr. 17.

Poszukuje organisty

od Nowego Roku, fachowo uzdolnionego, któryby zaniedbany przez kilkanaście lat śpiew, do kościoła nazad wprowadził. Utrzymanie: Dochody trzechtysięcznej parafji, pole od plebana, ogród. razem około 5 morgów. **Urząd parafjalny Podole p. Grodek** 2914 1-2

Pomocnik handlowy

z działu korzennego delikatesów, z dobremi poleceniami. z prowincji, **poszukuje miejsca** w większem mieście. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Gł. Narodu“ dla J. R. Nr. 2915 1 3

EKSPEDYTOR

kopalniany,

rachmistrz lub magazynier fabryczny, **poszukuje posady zaraz.** — Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu“ dla **F. M.** 2912 1 3

Obszar dworski Borzęcin

p. w miejscu, powiat Brzesko

poszukuje od dnia 1-go stycznia 1897 r.

praktykanta

LASOWEGO,

z przebytą kilkoletnią praktyką, do prowadzenia samodzielnego gospodarstwa lasowego. — Pierwszeństwo mają ludzie żonaci. na ordynarją. Zgłoszenia przyjmuje się do 10 grudnia. 2917 1 5

NAUKI KROJU

podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego **systemu wiedeńskiego**: sukien, żakietek, okryć, rotund i t. d., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, **wyuczam z wszelką dokładnością.** 2913 1 0

Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty, w zakres toalety damskiej oraz modniarstwa wchodzące.

L. ŁATKIEWICZOWA

Kraków, Mikołajska l. 5, I piętr.

Wstrzykiwanie i pigułki

według ś. p. nadlek. sztab. **Dr Mullera,** d. K. d. A.

dla starszych i młodszych mężczyzn w zastępstwie **Balsamu Copaivy, Cubebów, pereł santałowych, wstrzykiwań cynkowych** itd., są zawsze w zapasie: Nr. 1 na świeżo powstałe cierpienia w cenie 1 złr. 60 ct., Nr. 2 na przestarzałe chroniczne cierpienia 2 złr. 50 ct., pocztą o 25 ct. więcej na opakowanie i list przesyłk. **w St. Georg's-Apotheke, Wien V/2, Wimmergasse 33,** dokąd pisemne zamowienia adresować należy.

Inserat prosimy zachować.

Skład w aptece **E. Hellera,** następcy Stockmara w Krakowie. 2723a 3 16

WIOSKA

¼ mili od stacji kolei, nad rzeką Białą położona, — 428 mórg obszaru mająca, w czem 216 m. użytkowego lasu, reszta dobrej roli i ogrodów, z dobremi budynkami, dobrze zagospodarowana, jest z powodu słabości właściciela za 60.000 złr. bez inwentarza i krescencji, zaś za 68.000 złr. w całości ze zbiorami i obfitym inwentarzem

do sprzedania.

Połowa ceny może zostać na hypotece. — Wiadomość bliższa w Biurze „Głosu Narodu“. 2337 0 10

Pyszna Rezydencja

w bardzo uroczem miejscu,

z letnim szwajcarskim pałacykiem, o 14 ubikacjach, oficyny, stajnie i t. d., oraz przeszło 100 mórg łąk i lasu, wszystko 10 minut od stacji kolei, 20 klmtr. od Krakowa oddalone, za 30.000 złr.

do sprzedania.

Wiadomość: „Dział Insnratowy Głosu Narodu“. 1960 0 10

Juljan Kurkiewicz

Kraków, Mały Rynek, hurtowny i częściowy handel artykułów religijnych, poleca: Obrazki do książek, książki do nabożeństwa, obrazy do ołtarzy, chorągwi feretronów; figury, krzyże i krzyżyki, stacje drogi krzyżowej; różańce, koronki, szkaplerze, medaliki i t. p. Poleca na kolendę Wielebnemu Duchowieństwu wielki wybór obrazków pięknych litografji po cenach za 100 sztuk od 15 ct. do złr. 2·50. — Wzory obrazków na życzenie przesyła darmo i opłatnie. 2733

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowkich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie